Rok 1872. Kraków, środa 15 maja. Nr. 109.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*
W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 14 maja.

Ostatnia tragi-komedja rewolucyjna w Hiszpanji nareszcie zakończyła się.

W ciągu niespełna dwóch tygodni od wstąpienia pretendenta na terytorjum hiszpańskie — rozbite zostały wszystkie bandy Karlistów, siły partji złamane, a nędzne niedobitki zmuszone szukać schronienia i gościnności we Francji. Jestto bez wątpienia ostatni cios zadany legitymistom i klerykalistom, którzy jeszcze przez czas niejakiś mogą wśród gór Biskaji złorzeczyć liberalistom i dynastji sabaudzkiéj, — lecz za broń już więcéj nie chwycą. Słabość legitymistów i klerykalistów stała się dla wszystkich oczywistą, albowiem dla rozbicia band karlistowskich i stłumienia powstania tak oddawna przygotowywanego potrzeba było zaledwie kilka oddziałów wojska regularnego. — Jeszcse przed kilkudziesięciu laty toż samo stronnictwo pod chorągwią dziada dzisiejszego pretendenta mogło wytrzymać straszną siedmioletnią walkę, a dziś, pomimo bardzo dogodnych warunków miejscowości dla prowadzenia wojny partyzanckiéj — Karliści nieśmieli prawie nigdzie stawić czoła. Ich dowódzcy, zajęci dotychczas brewiarzem lub kadzielnicą, niewykazali ani zdolności ani zręczności w nowym swoim zawodzie, tak nieodpowiednim obowiązkom ich stanu.

Ta słabość i nieudolność stronnictw wstecznych jest najlepszym dowodem postępu, jaki zrobiła Hiszpanja ostatniemi czasy. Z drugiéj strony rewolucja Karlistowska wykazała stosunkową siłę rządu, któremu ludność całego kraju z wyjątkiem Biskaji i Nawarry, pozostała wierną. — Nawet republikanie pod wpływem swego szlachetnego przywódzcy Castelara wstrzymali się od wszelkich kroków gwałtownych i chociaż nie entuzjazmowali się dla rządu monarchicznego, jednak wszędzie najsumienniéj pełnili swój obowiązek.

Zachowanie się stronnictwa republikańskiego podczas rewolucji karlistowskiéj jest poniekąd rehabilitacją jego wobec całéj Europy postępowéj za przymierze z wstecznikami wszelkich odcieni przy ostatnich wyborach do Kortezów. Nareszcie stronnictwa postępowe w Hiszpanji przyszły do przekonania, że rewolucja nie jest bynajmniéj środkiem do przeprowadzenia reform polityczno-społecznych i ekonomicznych, a raz użyta, chociażby w najlepszym celu, może potém stać się prostym wyrazem siły pięści, narzędziem w rękach ciemnego i fanatycznego duchowieństwa. Dla Hiszpanji więc, o ile można sądzić po zachowaniu się republikanów i radykalistów, zakończyła się epoka rewolucyjna, a nadszedł czas spokojnego i stopniowego rozwoju, co przy najliberalniejszéj konstytucji, przy nieograniczonéj wolności prasy i stowarzyszeń jest rzeczą nader łatwą. Walka stronnictw przeniesie się odtąd na grunt szlachetniejszy, będzie walką zasad i przekonań, a nie ślepéj siły fizycznéj.

Względem przywódzców kalistowskich, rząd powinien się okazać surowym i nieubłaganym, tém bardziéj, że ci ludzie, wbrew swemu powołaniu zamiast słów miłości i pokoju siali pomiędzy ludem ducha niezgody i nienawiści.

Dla poczciwych i dobrodusznych mieszkańców Biskaji i Nawarry, którzy uwiedzeni przez swoich duszpasterzy, trzymali się Don Carlosa jako chorągwi, pod którą chcieli ocalić swoje fueros t. j. miejscowe przywileje — rząd zapewne będzie pobłażliwym.

Rewolucja ta powinna być wskazówką dla rządu, aby był nadzwyczaj ostrożny z miejscowym samorządem, do którego tak jest skłonny każdy Hiszpanin bez różnicy przekonań politycznych. — Pod tym względem Bask, monarchista i katolik aż do szpiku kości, zgadza się najzupełniéj z wyrobnikiem Katalonji, oddanym duszą i ciałem socjalizmowi i z republikańskim wieśniakiem Andaluzji. Z tak silném i powszechném całego kraju uczuciem igrać niepodobna.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Biała 12 maja.

Przy odbytéj w dniu wczorajszym rewizji u kasjera towarzystwa Harmonja w Bielsku, znaleziono kompromitujące to towarzystwo papiery, z których powzięto przekonanie, że w dniu 5 b. m. odbyło się tajne posiedzenie tegoż towarzystwa, przez niemieckich agitatorów zawiązanego, a zostającego w ścisłym stosunku z towarzystwami robotniczemi w Gracu, w Jaegerndorfie, Seichenbergu &c.; z papierów tych, w niemieckim języku prowadzonych, widoczną jest rzeczą, że „Harmonia“ wywołała zaburzenia w Bielsku i Białéj. Telegram wasz z Białéj o panu Sumerze jest zupełnie mylny — nie jego to, ani też mieszczan zasługą, że powstanie uśmierzone zostało. Jedynie tylko starosta z Bielska i zastępca starosty z Białéj energiczném i taktownem swém postępowaniem przyczynili się do uspokojenia umysłów.

Fabryka Neumanów w Bielsku w ten sposób uratowaną została, że właściciel szturmujących wodą gorącą ze sikawki oblewał.

Wiedeń 12 maja.

ę. Kto dziś z uwagą czytał dziennik centralistyczny, tak pewny siebie i tak zarozumiały, jak *N. fr. Presse*, ten dostrzegł, że coś musiało zajść, lub popsuć szyki kiedy tak w złym humorze, iż wszystko gani, o co potrąci. I tak zaczyna od podróży Najj. Pana do południowych Węgier, gdzie wielkie przestrzenie dotknięte powodzią stały się chwilowo nieurodzajnemi, przez co wielka część mieszkańców pozbawiona wszelkich środków utrzymania; powiada daléj, jakby z konieczności o celu podróży Najj. Pana, który chciał osobiście się przekonać o nieszczęściu tylu familji, wystawionych elementarnym wypadkiem na nędzę i miał sposobność pocieszać swą hojnością strapionych. Widocznie demonstracje szczere ludności, gmin i korporacji, które zadokumentowały lojalność i przywiązanie narodu i kraju nie-niemieckiego do dynastji, a względnie króla węgierskiego, nie podobały się organowi, który wszystko z pruska po niemiecku chciałby mieć urządzone w Austrji.

Jeźli więc z własnego popędu lud się wszędzie gromadnie zbierał na powitanie po swojemu króla swego szczerze, a może zanadto świetnie, w każdym razie nie podług wskazówek „vereinów“ doktorsko-niemieckich, to już *N. fr. Presse* w tém upatruje nie to, co każdy bezstronny i prawdę lubiący by widział, tylko wyrachowanie i manewr węgierskich urzędników (odnośnie ministrów), którzy chcieli deputacjami, przemowami dygnitarzy i t. podobnemi oznakami radości zagłuszyć jęk i błagalne prośby o pomoc monarchy nieszczęśliwych mieszkańców.

Tę powódź tak wielkich rozmiarów, która tyle złego wyrządziła, zapisuje organ centralistów na karb węgierskiego, municypalnego gospodarstwa *(Comitats-Wirthschaft)*. Ale popełnia niekonsekwencję wśród tych ekspektoracji, bo chcąc Węgrom niewłaściwość owacji ludowych dla króla okazać, powiada, że jest obraz i wisi na ścianie nie u jednego mieszkańca Wiednia, który wyobraża cesarza, jak był młody i jak na czólnie prowadzonem przez pionierów pomaga mieszkańcom Brigittenau (przedmieście a raczéj tak zwane *Vorort* Wiednia) wydostawać się z mieszkań zalanych wodą i na strychu szukających schronienia. Prawda, obraz egzystuje, sam go widziałem, i dodałem, że na nim cesarz wśród pionierów czy pontonierów przypływa czółnem pod dom zatopiony prawie. Ale cóż ztąd? Wiedeń najprzód bliski i do odwiedzin późniejszych powodu nie nastręcza odległość. Owacje więc ludu niedotkniętego powodzią, jak w Węgrzech, miejsca tu mieć nie mogły.

Analogji w tém niema, ale można naciągnąć co do *Comitats-Wirthschaft* węg. (przyrównywając środki materjalne, położenie rezydencji, kulturę niemiecką) analogję do niedbalstwa, nieprzezorności Wiednia, gdzie możliwą była taka powódź, jak zatopienie Brigittenau, zamieszkałéj przez ludność w przekonaniu, że ojcowie miasta już czuwają nad bezpieczeństwem ich życia i mienia.

Zresztą w tym artykule taki chaos myśli się skupia, że niepodobna związku między niemi dopatrzyć, ale bardzo znaczącą mi się pretensjonalność i chytrość wydaje, choć z podróżą Najj. Pana tych ekspektoracji połączyć logicznie niepodobna. I tak przemówił Najj. Pan do mieszkańców Nowego Sadu (téj Pragi węgierskiéj, według *N. fr. Pr.*) i do księży z Gross-Kikina, w tym duchu, żeby zachowali wierność i miłość ojczyzny, jak dawniéj, a księżom, żeby lud nakłaniali do posłuszeństwa i poszanowania prawa.

To samo, mówi *N. fr. Pr.,* trzeba powtórzyć i naszym menerom narodowościowym, bo my sto razy więcéj daliśmy naszym, jak Węgrzy swoim narodowościom.

Jeźli ta sama miara ma być dla obu części państwa, to i u nas trzeba większą zaprowadzić centralizację.

To o tyle ważne, że wyrachowane na obałamucenie ludzi niemyślących.

Sfałszowane z umysłu przez *N. fr. Pr.* dane takie są w rzeczywistości.

W Węgrzech w wielkiéj części terytorjum węg. są grupy, kolonje, gdzie pomięszane narodowości mieszkają: Słowacy, Węgrzy, Serby i Rumuny najczęściéj razem, Niemcy etc. Kroacja jedna ma inną fizjognomję.

W Austrji są Niemcy w Krainie, Karyntji, Morawji, Czechach, pomięszani z Słowianami; i tu byłaby jaka taka analogja. Ale krajów odrębnych, jak Galicja, Czechy, przódy Lombardja, lub niemieckie: wyższa i niższa Austrja, Tyrol, w Węgrzech niema. Analogji więc nikt nie znajdzie między tém, że Węgrzy, którzy wywalczyli od Niemców swe prawa, w tém samém położeniu i stosunku są do Słowaków, Rumunów etc., jak Niemcy rozrzuceni do narodowości nie-niemieckich w krajach osobnych, skupionych, z tradycją, mową, literaturą odmiennemi.

Najlepszy koniec:

Rząd krajowy w Kroacji uwięzić kazał pięciu księży za agitacje przy wyborach.

Co Madjarom wolno, mówi *N. fr. Pr.*, czyżby nam Niemcom nie było wolno?

Żeby kto nie wątpił, o kim tu mowa, więc powiada, że biskupi Rudigier, Zwerger i inni, to są fanatyczni burzyciele.

Choć to są także Niemcy, jak Tyrolczycy lub mieszkańcy Vorarlbergu, niższéj Austrji etc, jednak ten rodzaj czy gatunek Niemców u téj kliki nie liczy nic, u nich liberał, do hegemonji stworzony i do wszechstronnéj eksploatacji.

Zawsze widać, że ta partja napotyka na jakieś przeszkody, które ją irytują.

Pokaże się wkrótce, czyli partja „młodych“ nie zechce się wyłamywać zpod jarzma „uprzywilejowanych“.

Wiedeń. *Gazeta wiedeńska* ogłasza w ostatnim numerze swoim uzupełniające mianowania członków komisji krajowych we Lwowie, Krakowie, Brodach, Czerniowcach. Do składu tych komisji powołani zostali:

We Lwowie: dyrektor poczt; Maks. Bodyński sekretarz izby handlowéj; dr. Ezebiusz Czerkawski; Aleksander Jasiński wiceprezes miasta; Adolf Lipp nadekspedytor kolei Karola Ludwika; Stanisław Polanowski właściciel dóbr z Sokala; Jakób br. Romaszkan właściciel dóbr z Horodenki; dr. Władysław Rodecki prof. gimnazjalny; Zygmunt Strusiewicz dyrektor z Dublan; Henryk Strzelecki dyrektor lasów; Jan Smutny stolarz ze Lwowa.

W Krakowie: dr. Alojzy Alth profesor uniwersytetu; Samuel Fraenkel fabrykant likierów w Białej; Albert Fuchs fabrykant mydła w Białéj; Władysław Łuszczkiewicz profesor malarstwa; Karol Mülchen dyrektor górniczy w Sierszy; dr. Bronisław Radziszewski prof. chemji; Leon Trzetrzewiński dyrektor browaru w Tenczynku; dr. Teofil Żebrawski inżynier cywilny w Krakowie.

W Brodach: pp. Hipolit Czajkowski, prezes rady powiatowéj w Bóbrce; Leonard Horodyski, prezes filji towarzystwa gospodarskiego w Husiatynie; Feliks hr. Koziebrodzki, prezes rady powiatowéj w Skałacie; Hilary Tretar, prezes rady powiatowéj w Przemyślanach; Aleksander Wybranowski, prezes filji tow. gospodarskiego w Bóbrce.

W Czerniowcach: dyrektor poczt; burmistrz czerniowiecki; burmistrz z Seretu; burmistrz z Suczawy; Tytus Alth, prof. chemji; Hermann Ambrozius, technik w Radowcach; Leibuka Barber, członek izby handlowéj; Rudolf Ferro, właściciel dóbr; Józef Gregor, architekt; Józef Gutter, kapitan pensjonowany w Serecie; Hecke, dyrektor stadnin w Radowcach; Jan br. Kapri, właściciel dóbr; Antoni Kochanowski, właściciel dóbr; dr. Wacław Korn, dyrektor szkoły realnéj; Karol Krügel, kowal; Antoni Leibschutz, nadleśniczy; Jan Limberger, dyrektor gimn. w Suczawie; Andrzej Mikulicz, sekretarz izby handlowéj; Franciszek Morbitzer, fabrykant cementu; Antoni Pawłowski, inżynier; Izaak Rubinstein, wiceprezes izby handlowéj; Henryk Schierl, leśniczy- Ignacy Schnirch, kupiec; Abbes Steiner, fabrykant piwa; Jakób br. Szymonowicz, właściciel dóbr; Henryk Wagner, przemysłowiec; Bruno Walter, dyrektor hut w Jakobenach; Stefan Wolf, dyrektor gimnazjalny w Czerniowcach.

Francja.

— [Mowa jenerała Chanzy] przy obejmowaniu prezydentury lewego centrum izby dnia 8 b. m. jest najważniejszym wypadkiem dni ostatnich. Patrjotyczna i rozsądna ta przemowa jenerała przychodzi w porę, bo nadaje polityczny kierunek wielu chwiejnym członkom zgromadzenia i to w chwili, gdy p. d'Audiffert-Pasquier udzielił wybornego moralnego impulsu. Pogłoska o przyszłéj nominacji jenerała Chanzy na ministra wojny, bardzo nieprawdopodobna temu kilka dni, nabiera odtąd wiele prawdopodobieństwa. Z jednéj strony swą przemową jako prezes lewego środka, jenerał pozyskał ważne stanowisko człowieka politycznego, z drugiéj strony położenie jenerała Cissny'a stało się nader trudne.

Uchwała zgromadzenia, aby oddać komisji p. Bambergera rozbiór projektu do prawa, tyczącego się składu rady wojennéj mającéj sądzić marszałka Bazaine'a, jest faktem nader doniosłym skoro wiadomo, że ta komisja gani stanowczo ustępstwa i pobłażanie dotychczasowe w sprawie kapitulacji Metzu.

Podajemy poniżéj w całości mowę jen. Chanzy, która jest niejako manifestem i programem postępowania nie tylko umiarkowanego, ale i radykalnego stronnictwa; *le Siecle, la Republique francaise* (organ Gambetty) i *Rappel* razem łączą swe pochwały dla przemowy jenerała Chanzy.

Oto jéj początek:

Powołując mnie na prezesostwo obecnego zebrania, daliście mi dowód ufności, który umiem ocenić tem bardziéj, — że jakkolwiek oddawna już zapisany na liście członków lewego środka, nie mogłem się znajdować na żadném z waszych posiedzeń, jakkolwiek unikając dotąd brania udziału w sporach politycznych roznamiętniających izbę i zakłócających kraj, wielu z was może się pytać co ja myślę.

Przyjąwszy zaszczyt jaki mi uczyniliście, winienem wam dziś objawić całą myśl moją.

Nie miałem, tak jak wy, przywileju przybycia do Zgromadzenia z polityką już gotową. W miesiącu lutym 1871 r., w chwili zniesienia pokoju, znajdowałem się na czele drugiéj armji Loarskiéj, cały oddany wyłącznie wojskowemu memu powołaniu, poruszony jedną tylko myślą: służenia jak najlepiéj krajowi w zawodzie obranym.

Przybywałem zatem na stanowisko deputowanego, zupełnie dla siebie nowe — do którego powoływały mnie szacunek i ufność moich współobywateli, bez przywiązywania się do żadnego stronnictwa.

Mówiono o mojéj postawie wahającéj się. Ci, którzy mnie znają, oddadzą mi przynajmniéj tę sprawiedliwość, że wahanie się nie leży w moim charaterze. Nic mnie w początkach nie zmuszało do wypowiadania moich pojęć, — które nie mogłem mieć na serjo, ani nalyżenia do jakiegokolwiek stronnictwa, których nie mogłem znać. Musiałem czekać dopóki jakie przekonanie nie postanowi o mojéj rezolucji, a tę rezolucję powziąłem w dniu w którym prosiłem o zaszczyt przyjęcia mnie na zebranie zachowawczych republikanów, zlane odtąd z waszem i prezydowane naówczas przez człowieka, którego prawość i patrjotyzm zdjęły ze mnie wszelką wątpliwość — szanownego hrabiego Rampon.

Uderzył mnie zaraz na początku ten fakt, że żadne ze stronnictw marzące o odbudowaniu przeszłości, nie śmiało się o to pokusić w najstósowniejszéj chwili, to jest wtedy, gdy reprezentanci kraju, zebrani w Bordeaux, znajdowali się wobec trudności niebezpieczeństw nawet okropnego położenia w jakie nas wprowadziły

TEATR.

Pozytywni, komedja konkursowa w 4ch aktach, uwieńczona pierwszą nagrodą, przez Józefa Narzymskiego.

Przedewszystkiém stwierdzić musimy, iż jakimś szczęśliwym zrządzeniem dwa konkursa na dzieła dramatyczne, jakie w ostatnich czasach mieliśmy w Krakowie, wydały wcale dodatnie i pomyślne rezultaty — a zasługuje to tém więcéj na uwagę, iż zwykle tak u nas jak i gdzieindziéj konkursa nie spełniają swego zadania, bo kapryśna muza nie lubi zbiegać z natchnieniem, mając sobie przepisane z góry warunki czasu i formy. Dla tego też na polu dramatyczném pomimo licznie ogłaszanych konkursów, dzieł ztąd prawdziwéj wartości nie urodziło się dużo... jeżeli się ich co nawet i urodziło.... Wprawdzie nie rodzą się one i bez konkursu, dlatego też niepodobna być zbyt wymagającym i wybrednym. Jeżeli więc dzisiejsze czasy są tak jałowe, to z tém gorętszą życzliwością powitać należy wszelką pracę, mającą myśl wznioślejszą, tendencję zdrową i poczciwą i wiele innych warunków, któremi walcząc o pierwszeństwo, pierwszeństwo to z łatwością wywalczyć sobie może.

A taką właśnie pracę, mającą wiele rzeczywistych wyższych zalet, przyniósł nam ostatni konkurs dramatyczny krakowski.

Autor premjowany roku zeszłego komedji „Epidemja“, uwieńczonym został w tym roku po raz drugi, i bez zaprzeczenia „Pozytywni“ pod wszelkim względem na wyszczególnienie to zasługują.

Mielibyśmy wiele powodów, aby rozpocząć sprawozdanie nasze od wytoczenia autorowi procesu o nazwę sztuki — lecz proces ten z sprawozdania teatralnego sprowadziłby nas musiał daleko, na pole filozoficznéj dysputy; dlatego też ograniczymy się tylko do kilku uwag.

Przedewszystkiém zdaje nam się, sądząc ze zdań, rozrzuconych tu i owdzie w ciągu sztuki, iż autor „Pozytywnych“ na pozytywizm nie ma dość prawdziwego, rzeczywistego i jasnego poglądu; zdaje nam się, iż szkołę pozytywną łączy i identyfikuje z szkołą materjalistyczną, iż bierze bardzo często jednę szkołę za drugą, wdraża jeden kierunek filozoficzny w drugi.

Nie miejsce rozbierać te różnice głębokie, jakie dzielą Comta od Büchnera, a są one téj saméj prawie natury, jakie dzielą Descarta i Leibnitza. Gassendego i Condilaca jednak autor „Pozytywnych“ widocznie nie chciał czy nie umiał różnicy téj ocenić, mimo to, iż niepodobna, aby mu nie była znaną ta walka skryta a zacięta, jaką szkoły te toczą między sobą; musi mu być wiadomém, iż materjalizm neguje pozytywizm, a pozytywizm potępia większą część skrajnych konkluzji materjalistycznych.

Nie robiąc jednak żadnéj linji demarkacyjnéj, nie rozróżniając téj ogromnéj przepaści, jaka szkoły te dzieli, autor „Pozytywnych“ w wielu miejscach popadł w sprzeczność, wygłosił zdania, które abstrakcyjnie wzięte mają może w sobie wiele prawdy i słuszności, lecz wzięte w jednym ciągu negują się nawzajem i nie są następstwami żadnéj jednéj wyłącznéj teorji, nie są owocami żadnéj wyłącznéj samodzielnéj szkoły filozoficznéj.

Jeżeli powyższe słowa tyczą się wyłącznie autora, od którego mielibyśmy wszelkie prawo wymagać nietylko więcéj precyzji, lecz więcéj w tak ważnéj materji bezstronności, jeżeli tyczą się nazwy sztuki, z którą nazwa ta nie ma żadnego związku, i nie charakteryzują jéj bynajmniéj, to właśnie ten chaos pojęć, ta mieszanina teorji, te sprzeczności zasad filozoficznych stanowią w oczach naszych jednę z najważniejszych i największych zasług sztuki p. Narzymskiego — bo to wszystko czyni ją tak prawdziwą, tak interesującą, tak żywą, tak współczesną, tak naszą — a naszą przedewszystkiém.

Jeżeli zaprzeczamy stanowczo, aby ludzie działający w komedji „Pozytywni,“ byli ludźmi zasad filozofji „pozytywnéj,“ to za to przyznajemy im najzupełniéj, iż są ludźmi dzisiejszymi, iż są ludźmi dzisiejszéj chwili, jeżeli nic ich nie charakteryzuje jako zwolenników zasad pozytywnéj filozofji, to charakteryzuje ich najzupełniéj ta mięszanina, ta dorywczość, ta płytkość, ten właśnie brak wszelkich głębokich zasad czy wiary, czy rozumu — ten brak ducha, który jest niewątpliwie pewną cechą i charakterystyką dzisiejszéj przejściowéj chwili — ci niby pozytywni sztuki p. Narzymskiego, są to właśnie tą warstwą czy generacją ludzi, których u nas, na nieszczęście, jest tak wiele, a na większe jeszcze nieszczęście, przybywa coraz więcéj — są to ludzie, którzy zobojętnieli dla religji, a nie zdobyli filozofji, którzy stracili wszelką wiarę, a nie zyskali wiedzy — są to ludzie, którzy wszystko zapomnieli, a niczego się nie nauczyli, którzy zamiast ideałów ducha szukają rozkoszy zmysłów. Zbiór to ludzi bez gruntu i podstawy — nie patrzą w niebo, bo w niego już nie wierzą, a rozumowéj drogi znaleźć jeszcze nie umieją. — Straciwszy wiarę, a nieuzyskawszy wiedzy, muszą jak bydlęta, jak ich przy końcu sztuki tak trafnie nazywa stary Dowgiełło — rozpasywać się na wszystkie namiętności — cynizm i egoizm musi kierować ich krokami — dla takich ludzi użycie jest życiem — gotowi dla niego sprzedać swoję młodość i ciało, jak to czyni ów pseudo-literat Genio Kornacki i wypisywać jako godło swego życia ową dewizę *„parvenir coûte que coûte,“* którą z takim cynizmem szczyci się Alfred Choryński. — Tak jest *parvenir coûte que coûte,* bo ludźmi temi nie kieruje ani wiara, ani rozum, lecz zmysły i użycie. — Ludzie ci swój egoizm, próżnię swojego żywota i żywota swojego brudy pragną jednak zasłonić koniecznie pozorem jakiéjś zasady, filarem jakiéjś teorji i chwytają, ku czemu najłatwiéj kierunek swego życia przyczepićby mogli. Próżność, egoizm, cynizm, namiętności swoje, znoszą więc i składają pod najdogodniejszy sztandar, z którym nic ich nie łączy i z którym jednak walczyć nie potrafią nigdy. Tych ludzi wychowała próżność, samolubstwo, egoizm — wychowały zmysły, lecz nie wychowała żadna filozofja, a tém mniéj filozofja pozytywna...

Ze takich ludzi mamy dzisiaj dużo, to niestety więcéj jak pewna.

Wielką też zasługą p. Narzymskiego, iż z taką bystrością i z taką prawdą zdołał podchwycić i oddać ten jeden odcień z dzisiejszego naszego społeczeństwa — tém więcéj, iż obraz swój zrobił tak wysoko interesującym i głęboko psychicznym. Wyborne są to typy, a kipiące życiem i prawdą ta grupa niby pozytywnych owego Alfreda Choryńskiego, który ojcu swemu przez pośrednictwo pożycza na lichwę niechcąc, aby pieniądze te wydane na procenta, wychodziły z domu; który mimo skłonności do Hanny Mirskiéj, mimo nawet pewnego cierpienia moralnego, to jest, o ile taki człowiek cierpieć moralnie może, nie żeni się z nią, bo lęka się bankructwa, o którém umyślnie głosi ojciec Hanny, pragnący wypróbować uczucia Alfreda, który bez przywiązania żeni się w końcu z bogatą hr. Julją, a oszukany przez jéj matkę, rzuca jéj w twarz obelgami, który wreszcie straciwszy wszystko, nie traci tylko próżności swéj, swego egoizmu i żądz swych.

Kornacki, ów pseudo-literata, sprzedający przekonania swoje i pióro i w końcu siebie — czy nie z życia wzięty? A hrabia Jesionowski, szukający z wyrachowaniem chwilowych rozkoszy kosztem cudzego szczęścia i spokoju — a hr. Skalińska niemniéj rachująca, aby pozbyć się córki, a dla siebie zatrzymać dochody z jéj majątku i kupić za nie męża, a córka jéj Julja, obliczająca z spokojem giełdzisty wartość swych konkurentów — czyż to nie prawdziwe, nie dzisiejsze typy?... Wyborne są one i wybornie pomyślane, i z największą przeprowadzane konsekwencją, i właśnie dla téj prawdy realnéj i dla téj konsekwencji stają się one tak wysoko interesującemi. — Naprzeciwko téj grupy niby pozytywnych stoi druga grupa niepozytywnych, zpośród których tylko jedna postać starego Dowgiełły udała się nieporównanie p. Narzymskiemu — powiedzielibyśmy nawet, iż ta postać mimo tego, że jest trzymaną w drugim planie, jest najwięcej udaną i najświeższą kreacją w całéj komedji — powiedzielibyśmy więcéj, iż nie spotkaliśmy się jeszcze na scenie polskiéj od nieśmiertelnych typów Raptusiewicza i Milerka, z typem tak szczerze polskim, tak szlachetnym, tak pięknym, a tak rzeczywistym.

W tym typie Dowgiełły są wszystkie cechy Litwina-Polaka, a oddane tak misternie, postać ta malowaną jest tak subtelnie, tak zręcznie a z taką głęboką prawdą psychiczną, iż nie pozostaje kreacji téj jak najszczerzéj powinszować autorowi.

Mniéj udaną, a raczéj mniéj świeżą i mniéj naszą jest postać starego Choryńskiego, maniaka bibljografa, co zaś do Hanny wnuczki Dowgiełły i Leona Choryńskiego, to w nich p. Narzymski mimo wielu zręcznie i dobrze pomyślanych rysów, nie zdołał jednak stworzyć wybitnych typów. Leon Choryński mimo swojego polotu i zapału jest jednak postacią bladą. Wspomnieć jeszcze wypada o bardzo dobrze pomyślanéj postaci Gwazdalskiego plenipotenta hrabiny — jest w niéj dużo życia i oryginalności.

Treść sztuki spleciona jest bardzo misterną i zręczną intrygą, która potęguje się aż do aktu trzeciego; akt téż trzeci jest najlepszym i najinteresowniejszym. Akt czwarty jest bezbarwny i uczący — rozwiązanie sztuki widocznie jest już naciągniętém. Dykcja w sztuce jest pełna

klęski, w chwili, gdy brali na siebie odpowiedzialność za powzięte usiłowania — postanowienia i nowe ofiary, których mieli żądać od narodu, aby go ocalić.

Zdawało mi się niepodobnem do przyjęcia ani sprawiedliwem pozostawienie Rzeczypospolitéj wielkiego ciężaru tych olbrzymich środków, przeszkadzając jéj do pokazania co ona może uczynić dla kraju, zastrzegając sobie późniéj zaprzeczenie oddanych przez nią usług, i oczekując aż spełni swoje posłannictwo, które ona jedna ośmieliła się przyjąć, aby następnie domagać się nagrody na korzyść innéj formy rządu, wtedy gdy naród zdolny ocenić rękojmię teraźniejszości i przeszłości objawi swój wybór i swą wolę.

Powiadam wam to otwarcie, panowie, że gdyby w tym stanowczym momencie zebrania się zgromadzenia w Bordeaux, inne jakie stronnictwo było do tyla się uczuło pewném siebie i przyzwolenia kraju, aby silne swemi zasługami, gdyż mają je wszystkie, postanowiło wszystko uczynić dla zbawienia Francji, przedsięwziąść dzieło, do którego my dążymy, służyłbym rządowi tego stronnictwa i nie znajdowałbym się tutaj.

Zawsze mi się zdawało, że kraj powinien wiedzieć dokąd go prowadzą; że nie dosyć jest wydobyć go z zawikłań, jakie wytworzyła wojna z Niemcami i wewnętrzne nasze położenie; że byłoby to nakoniec źle wypełniać nasz obowiązek i uciekać przed posłannictwem, gdybyśmy go pozostawili tak pewnego poranku wobec jeszcze większych być może zawikłań, nie umiejąc mu nadać rządu zdolnego do zapobieżenia im.

Powiedziałem wam niedawno, co mnie tu do was przyprowadziło; streszczam się: Według mnie lewy środek powinien być zjednoczeniem wszystkich zachowawczych liberałów, stawiających kraj po nad swe pragnienia, szukających gruntu, na którymby wspólnie pracowali nad jego zbawieniem i odrodzeniem, czyniących lojalną i stanowczą próbę z rzecząpospolitą.

To zjednoczenie powinno być atrakcją dla wszystkich ludzi z sercem, ponieważ przekonają się, że tu nie znajdą się w sprzeczności pomiędzy swém sumieniem, a obowiązkiem. Dla tego też potrzeba, aby nasz program był jasno określony, jawnie znany, jak potrzeba, aby kraj wiedział, że jego troski są wyłącznie naszemi troskami. Ten to program muszę wam teraz przedłożyć, tak jak ja go rozumiem i poddać go do waszego przyjęcia.

Co nam przedewszystkiem uzyskać należy, to uspokojenia umysłów, spokoju w sądach, prawdy w ocenianiu, porządku w kraju, przywracając mu ufność w siebie, wiarę w przyszłość naszéj ojczyzny, wiarę tém żywszą, gdyż jeżeli dobrze widzimy, Francja wydobywa się wielką i silną ze straszliwych wstrząśnień, którychby żaden inny naród nie wytrzymał.

Mniemam najprzód, że nie powinniśmy się zajmować wyłącznie przyszłością, nie zapewniwszy sobie teraźniejszości.

Nie potrzebujemy postanawiać pod jaką formą rządu Francja żyć będzie chciała, kiedy oddana sama sobie, będzie mogła w zupełnéj swobodzie wyrazić swój wybór i swą wolę. Czyż to w istocie, powtarzam, stosowna pora pytać się, czy ostatecznie dojdziemy do monarchji konstytucyjnéj lub do cesarstwa, gdy to rzeczypospolitéj pozostawiają staranie o zatarcie śladów naszych okropnych klęsk? Kto może zaprzeczyć, bez poprzedniego wypróbowania, że ta ostatnia forma nie jest zbawieniem?

Ale proszę nie tłumaczyć sobie źle mojéj myśli. Popierając faktyczny rząd, przyjmując lojalnie rzeczpospolitą, rozumiem tę, którą przyjmują i pojmują wszyscy ludzie z sercem, i która nie ma nic wspólnego z rzecząpospolitą zawistników, opętańców, lub wyszłych ze swego stanowiska, którzy dają się kierować tylko chciwością, najszaleńszemi utopjami lub nienawiścią jaką pałają dla religji i społeczeństwa; ta ostatnia jest najwyższém niebezpieczeństwem, a jeżeli próba komuny jest już największą naszą hańbą, jéj trjumf byłby szczytem naszych nieszczęść i ruiny kraaju. *(Dok. nast.).*

Rossja.

[Prasa perjodyczna — jéj najnowszy kierunek — ciekawy epizod do historji Litwy w latach 40.]

Pomimo istniejącego systemu ostrzeżeń i pewnych przeszkód stawianych rozwojowi prasy perjodycznéj, jednak wpływ jéj i znaczenie z każdym dniem coraz bardziéj rozszerzają się, liczba czytelników wzrasta na całéj przestrzeni państwa rossyjskiego. Najważniejszym powodem tego potężnego wpływu prasy jest jéj żywotność i kierunek postępowy pod względem nietylko naukowym lecz i społeczno-politycznym. Pomiędzy czasopismami miejscowemi — których obecnie więcéj 40 — pierwsze miejsce pod względem swéj wartości i kierunku zajmuje „Wiestnik Europy“, odznaczający się przedewszystkiém śmiałém występowaniem w sprawie polskiéj. W numerze 4tym tegoż czasopisma znajdujemy bardzo zajmujący obraz systemu szpiegostwa i przeprowadzenia śledztwa w sprawach politycznych w artykule pod tytułem „Pamiętniki żandarma“. Autor tego artykułu p. Łomaczewski był sam żandarmem i członkiem śledczéj komisji w Wilnie, w początku lat 40ch, świadectwo więc jego i podawane fakta zasługują na uwagę.

Dla nas nie jest to bynajmniéj rzeczą nową; osobiste cierpienia i bogata literatura odsłoniły przed nami obraz cierpień wszystkich dawniejszych prowincji polskich, lecz dla publiczności rossyjskiéj będzie to rzeczą bardzo nauczającą i zapewne nie przeminie bez znacznego wpływu, tém bardziéj, że osobistość autora, jako byłego pułkownika żandarmów, każe przypuszczać, że prędzéj mógł złagodzić ten okropny obraz, jak dopuścić się choć najmniejszéj przesady.

Otóż p. Łomaczewski powiada, że członkowie komisji w Wilnie, wyznaczonéj do wyszukania spisku w znanéj sprawie Konarskiego — najotwarciéj przyznawali się, że im o nic więcéj nie chodzi jak o nagrodę za gorliwość, o awanse, krzyże itd., i nie cofną się przed żadnemi środkami, dopóki nie dopną swego celu. Szczególniéj pułkownik Anisimow przy otwarciu posiedzenia wyrzekł: „Tutaj wszyscy są winni h......“ i te słowa, których tutaj w całości powtórzyć nie można, były hasłem dla prac téj pamiętnéj dla Litwy komisji. W kraju podówczas istotnie dawało się spostrzegać pewne wzburzenie umysłów, lecz ono się nie wyrażało w czynach, które można byłoby podciągnąć pod pewien artykuł prawa. Komisja jednak bądź co bądź musiała znaleźć ślady jakiegoś spisku. Długo jednak wszelkie jéj usiłowania pozostały bez skutku. Lecz nareszcie znalazł się jakiś „szczery młodzieniec“, który zrozumiał o co idzie rzeczonéj komisji, i zaczął wygadywać niestworzone rzeczy.

Komisja chwyciła się go jak deski zbawienia, „dawała mu książki, cygara, ulokowała w czystym pokoju; tych zaś, którzy byli mniéj otwarci, wzięto na torturу.“ Zaczęły się aresztowania po całym kraju. Jedna rewizja pociągała za sobą inne. Jakieś słówko podejrzane w liście prywatnym jednego z lekarzy pociąga za sobą rewizje u wszystkich lekarzy, nieostrożnie wypowiedziane zdanie któregokolwiek z członków rodziny, pociąga za sobą uwięzienie całych rodzin wraz z domownikami. Było to prawdziwe żniwo dla wszystkich niesumiennych urzędników. Dyrektor pewnego zakładu naukowego, na którego uczniowie skarżyli się, że ich źle utrzymuje, przychodzi do komisji i oświadcza, że jego uczniowie są „ducha buntowniczego i pewnie do spisku należą,“ poczém, ma się rozumieć, aresztują prawie wszystkich dzieciaków. Musimy oddać najzupełniejszą słuszność p. Łomaczewskiemu, że nakreślił ten obraz po mistrzowsku; pod tym względem niewiele znajdzie się rzeczy w naszéj literaturze, któreby mogły wyrównać pracy wspomnionego autora.

Żałujemy, że musimy ograniczyć się tylko na krótkiéj o nim wzmiance. Przychodzi np. członek komisji Stratanowicz i pyta jednego z owych „otwartych młodzieńców,“ niejakiego Zaliwaki, co znaczy wianek z kłosów żytnich znaleziony u jednego z wygnańców? Gdy Zaliwaka naprędce nie mógł znaleźć odpowiedzi, członek komisji pod pozorem swego domysłu wyjaśnia mu tajemnicze znaczenie wianka, potrzebne dla celów komisji, a usłużny młodzieniec powtarza to samo wobec całéj komisji, a potém powiada, że to słyszał od emisarjusza Adolfa Zaleskiego, którego wówczas w kraju nie było. Innym razem aresztowano całą rodzinę dlatego, że mąż w liście do swéj żony pisze, iż w czasie bożego narodzenia urządził dla dzieci jodełkę, gdzie się znajdowały cukrowe pieski świnki i t. d., bo członkowie komisji przyjęli to za aluzję do swoich osób.

Kiedy autor nasz wyraził swoje oburzenie z tego powodu, to jego koledzy dali mu do zrozumienia, że nie powinien psuć sprawy, a następnie postarali się o usunięcie go z zajmowanéj posady. Ci, których uważano za otwartych, doznawali wszelkich względów, przeciwnie, tak zwani „uparci“ doznawali najokropniejszych męczarni, między innemi, jak powiada autor na str. 750, bito więźniów głowami o ścianę. Pomimo to nie brakło na przykładach wielkiego męztwa cywilnego. — Profesor Mianowski nazwał członków komisji katami i zbójami.

WYBORY
członków Akademii
przez
Towarzystwo Naukowe krakowskie.

Wczoraj odbyły się wybory na członków akademji nauk przez oddział nauk przyrodniczych towarzystwa naukowego. Prezydował prof. Skobel. Po krótkiéj dyskusji nad tém czy dr. Dietla można umieścić na liście kandydatów, przystąpiono do głosowania. Głosujących było 23. Przy pierwszém głosowaniu otrzymali: prof. Teichman 20 głosów, prof. Majer 19 głosów, prof. Skobel 12 głosów, prof. Kuczyński 10, Biesiadecki 10, Nowicki 6, Karliński 6, Czerwiakowski 3, Alth 2, Piotrowski, Czyrniański, Rydel, Rosner po 1. Musiano więc powtórnie głosować między p. Kuczyńskim i Biesiadeckim, przy czém utrzymał się p. Kuczyński 11 głosami przeciwko 5 głosom za p. Biesiadeckim.

Tak więc z oddziału nauk przyrodniczych wejdą jako pierwsi wybrani pp.: prof. Teichman, Majer, Skobel i Kuczyński.

Czy przy wyborze pierwszych członków Akademii przez oddziały Towarzystwa naukowego, statut Akademii nakazywał z listy wybieralnych wyłączyć zamiejscowych członków Towarzystwa?

Aby czytelnicy mogli wyrobić sami sobie zdanie, czy statut zawiązywanéj, wyborami przez Towarzystwo naukowe 11 i 13 maja dokonanemi, polskiéj Akademji umiejętności w Krakowie, zakazywał zamieścić na spisie wybieralnych do Akademii zamiejscowych czynnych członków Towarzystwa naukowego i nakazywał ograniczyć koło, z którego wybierać miano, do miejscowych tylko członków Towarzystwa, z pominięciem znakomitych i zasłużonych na polu naukowém mężów niemieszkających w Krakowie, jak Bielowski, Fredro, Małecki, Libelt, Cieszkowski — przytoczymy odpowiednie paragrafy statutu dotychczas istniejącego Towarzystwa naukowego i statutu zakładanéj Akademii umiejętności.

Oto tyczące się tego przedmiotu artykuły statutu Towarzystwa naukowego:

„§ 6. Towarzystwo naukowe składać się będzie: a) z członków czynnych czyli uprawiających naukę lub sztukę;

b) honorowych czyli wspierających tego rodzaju usiłowania.

Z pomiędzy pierwszych (t. j. czynnych, *P. R.*):

a) jedni są czynni miejscowi,

b) drudzy korespondenci.

Z pomiędzy drugich:

a) jedni honrowi ze swego stanowiska, ioni

b) z tytułu udzielanego wsparcia.“

Słusznie przeto żądający — aby na liście wybieralnych do Akademii zamieszczeni byli nietylko miejscowi członkowie Towarzystwa, lecz i zamiejscowi czyli korespondenci — twierdzili, że tak miejscowi jak i korespondenci są czynnymi członkami Towarzystwa, według najwyraźniejszego brzmienia § 6.

„§ 8. Kwalifikacją członków czynnych miejscowych będzie udowodnione zamiłowanie w naukach lub sztukach przez dokonane prace, poczynione zakłady i zbiory naukowe i artystyczne.

§ 9. Te same przymioty upoważniają do przyjęcia na korespondenta.“

„§ 18. Korespondent przypadkiem na miejscu obecny, ma otwarty przystęp na posiedzenia Towarzystwa naukowego, ogólne i oddziałowe. Na każdém z tych posiedzeń służy mu prawo zabierania głosu, który wszelako na posiedzeniach ogólnych prywatnych będzie tylko doradczym. Otrzymuje wreszcie dzieła nakładowe Towarzystwa, według odpowiedniego przepisu w tytule IV.“

Z zupełną przeto także słusznością twierdzono, iż czynni członkowie zamiejscowi czyli korespondenci mają prawo zasiadać w Oddziałach Towarzystwa i należą przeto do grona oddziałów; tylko na ogólnych prywatnych posiedzeniach Towarzystwa, gdzie iść może o rozporządzenie majątkiem Towarzystwa, mieli jedynie głos doradczy, a to z powodu, że nie byli obowiązani płacić składki.

Przytoczymy teraz odpowiednie §§. statutu Akademii umiejętności.

Sposób powstania Akademii z Towarzystwa Naukowego krakowskiego, a raczéj pierwszego jéj zawiązku, określony jest §. 31, mieszczącym jednak wiele niedokładności, które mogą być objaśnione innymi przepisami tego statutu oraz jego duchem. Ten §. 31 brzmi:

„Wybór z dotychczasowego Tow. nauk. do Akademii, a zatém zawiązanie się Akademii, nastąpi tym sposobem:

Oddział nauk przyrodniczych wybierze z grona swego 4 Członków dla Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Połączone Oddziały nauk moralnych tudzież sztuk i archeologii wybiorą ich 8, po 4ch dla Wydziałów pozostałych.

Obrani tym sposobem, gdy otrzymają potwierdzenie Najj. Pana, przedstawią Mu następnie po 8miu na każdy Wydział.

Połowa z tak przedstawionych Najjaśn. Panu dla każdego Wydziału zatwierdzona, łącznie z 12ma pierwotnymi, zawiąże czynności Akademii.“

Nie ma przeto w tym §. 31 nietylko wyraźnego orzeczenia, ale nawet wzmianki, aby oddziały wybierały przy zawiązaniu Akademii *jedynie z pomiędzy miejscowych* członków Towarzystwa. Dziwnetoto zaś było tłumaczenie ustawy, aby domyśleć się ścieśnienia w niéj niewyrażonego bynajmniéj, a niezgodnego z duchem ustawy, niezgodnego nawet z brzmieniem jéj artykułów.

Połączone oddziały nauk moralnych tudzież archeologii i sztuk nie były nawet obowiązane wybierać każdy z swego grona po czterech członków; jakoż wybrały sześciu z grona jednego oddziału, a dwóch tylko z grona drugiego oddziału, w przeciwnym razie wybór przez nie dokonany byłby nieważnym. Lecz choćby nawet każdy oddział był obowiązany wybierać z swego tylko grona, przepis taki nie wyłączał bynajmniéj korespondentów czyli członków zamiejscowych z spisu wybieralnych; albowiem według przytoczonych powyżéj §§. statutu Towarzystwa, *należą* korespondenci czyli członkowie zamiejscowi także do *grona oddziału*, a tylko na posiedzeniach *ogólnych* nie mają głosu stanowczego.

Dla objaśnienia §. 31 podamy jeszcze następujące ustępy statutu Akademii:

„§. 1. C. k. Towarzystwo naukowe krakowskie zmieniając swoje dotychczasowe urządzenie, według przepisów niniejszéj ustawy, otrzymuje nazwisko: *Akademii umiejętności w Krakowie.*

§. 14. Z kategorji Członków zwyczajnych:

Czynnymi mogą być znani z prac swoich uczeni: 1) krajowi (z Król. Galicji i Lodomerji, tudzież W. Ks. Krakowskiego), 2) pozakrajowi i zagraniczni.

§. 17. *Członkami nadzwyczajnymi* Akademii będą Członkowie czynni teraźniejszego Towarzystwa naukowego, pozostali po dokonanym *z grona tegoż* wyborze Członków czynnych kategorji pierwszéj.“

Sprawy miejskie i powiatowe.

L. **Mielec.** Podróż namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego przedsięwziętą została przeważnie w celu zwiedzenia brzegów Brnia, Wisłoki i Wisły, które tylekroć razy co roku niszczącą srożą się powodzią. J. E. wyjechawszy z Rzeszowa, witany był dnia 9 b. m. na granicy powiatu kolbuszowskiego przez prezesa rady powiatowéj p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza i przez c. k. starostę. Wszędzie, którędy przejeżdżał, witały go wszystkie warstwy społeczeństwa z najwyższém uniesieniem i wszędzie przyjmowany serdecznie i z najwyższą czcią. Z Kolbuszowy wyjechał p. namiestnik do Weryni do hr. Tyszkiewicza i dopiero nazajutrz ponownie udał się do Kolbuszowy, zkąd po zwiedzeniu urzędów i tamtejszéj szkoły, wyjechał w towarzystwie p. Mieczysława hr. Reja na Werynię do Przecławia. Na granicy mieleckiego powiatu wzniesiono na przyjęcie wysokiego gościa wspaniałą bramę trjumfalną, przy któréj obok starosty p. Beneszka oczekiwali go naczelnicy gmin i przeszło 200 włościan z państwa przecławskiego konno w białych sukmankach, czerwonych czapeczkach i każdy z chorągiewką o barwach białéj i amarantowéj. Po wypowiedzeniu niewielu słów, wyruszył p. namiestnik w dalszą podróż do Przecławia, gdzie z całym orszakiem wśród grzmiących okrzyków: „Niech żyje namiestnik“! tudzież wśród huku strzałów z moździerzów i salw z ręcznéj broni, przybył koło 4 po południu. Obywatele całéj okolicy oczekiwali przybycia dostojnego gościa w zamku przecławskim. Po przedstawieniu obywatelstwa przez hr. Reya, udał się p. namiestnik na obiad, do którego zasiadło kilkadziesiąt osób. Pierwszy toast wzniósł jako gospodarz p. Rey. Z toastu jego podaję wam następujący ustęp:

„Pragnę ja podnieść fakt tylko jeden, ale dla rozwoju interesów krajowych doniosłości najwyższéj!

„Dopóki naród i rząd stojąc do siebie nienawistnie i różniąc się co do celów i środków — wszystkie swoje siły w bezprzestannéj wzajemnéj zużywają walce,— dopóty kraj cały nie przestaje staczać się w coraz głębszą bezdeń upadku ekonomicznego, a często — i moralnego, — nie zawsze bowiem obadwa zapastnicy lojalną walczą bronią, gdyż nieraz dla przyszłości zgubne schlebianie namiętnościom mas, naginaniu i obchodzeniu nienaruszalności prawa, zaszczepianiu anarchji i bezładu społecznego — stają się bronią obudwu walczących stron. Stóletnia a niezbędna walka narodu z rządem, postawiła nas tam, gdzie stoimy — dziś z całą ohydą nędzy i gangreny mnóstwa wad społecznych. Od lat dopiero niewielu niesłychana od wieku zaszła zmiana: Rząd i naród podali sobie ręce i wspólnie i zgodnie idą do pracy — i zaraz, jakby słońce ożywcze — nad naszą biedną zajaśniało prowincją; gdzie tylko trochę serca, wszystko rzuca się do pracy; ruch jakby w ulu, a każdy coś niesie do przybytku dobra ogólnego, a pracy téj nie przeszkadza nikt, nikt o chorobliwych nie myśli wybrykach, nikt nie demoralizuje, bo naród i rząd idą ręka w rękę, bo to wielkie dwa czynniki w harmonijnéj zgodzie, pozyskane zostały dla jednego wielkiego celu — dla prawdziwego postępu i przyszłości kraju! Czyż potrzebuję wyrażać nazwisko męża, który do tego dzieła głównie przyłożył rękę, który stał się uosobieniem téj harmonji pełnéj dla nas nadziei? — Niech żyje najzasłużeńszy, a zatem najpierwszy obywatel naszego kraju hrabia Agenor Gołuchowski!“

Pan namiestnik podziękowawszy serdecznemi słowy za toast, oświadczył, że uznaje prawdę wypowiedzianą przez hr. Reya, podniósł przeważnie, że prawdziwą siłę stanowią w narodzie: oświata i mienie — to ostatnie jako środek do nabycia oświaty.

„Chciałbym, mówił hr. Gołuchowski, ażeby zasadą wypowiedzianą przez gospodarza przejął się kraj cały, chciałbym ażeby pracą i oświatą dążyć — bez gorączkowych, chorobliwych wybryków — do zbudowania lepszéj przyszłości. Mając oświatę i mienie, będziemy silni i poważani, ale do tego mrówczéj potrzeba pracy i wytrwałości. Możemy liczyć, że na téj drodze silne u rządu znajdziemy poparcie. Cieszy mię, panowie, że podobne myśli i zasady rodzą się w obywatelstwie waszéj okolicy. Wznoszę zatém ten toast na cześć obywateli a przedewszystkiém na cześć obecnych tu dwóch prezesów rad powiatowych, a mianowicie hr. Reya i hr. Tyszkiewicza odznaczających się przeważnie swojemi pracami“.

Pamiętny ten dla naszéj okolicy obiad przeciągnął się do późna, bo zaledwie około 9téj wstano od stołu. Winienem tutaj jeszcze nadmienić, że zaraz po przybyciu do Przecławia przyjmował p. namiestnik deputację mieszczan i gmin państwa przecławskiego przybyłą z powitaniem i życzeniem szczęśliwego przybycia. Pan Gołuchowski zachęcał ich do pracy i oświaty.

Z Przecławia namiestnik ruszył w dalszą podróż do Mielca, gdzie przy wspaniałéj bramie tryumfalnéj, na któréj narodowa chorągiew obok czarno-żółtéj powiewała, przyjął go burmistrz miasta Mielca obywatel Józef Kłos chlebem i solą i stosowną przemową. Wkrótce potém cały orszak zajechał przed starostwo, zkąd po przedstawieniu p. namiestnikowi korporacji rządowych udał się do wydziału rady powiatowéj. Tam oczekiwali namiestnika członkowie rady powiatowéj, najznakomitsi obywatele powiatu i deputacja miasta Mielca z dyplomem honorowego obywatelstwa.

Po zwyczajném w takim razie przedstawieniu przedłożono jexc. szkice dróg gminnych i powiatowych wymagających kosztownéj naprawy, tudzież plan gmachu przeznaczonego na 4klasową szkołę główną, którą mielecka rada gminna za główną inicjatywą p. starosty Beneszka, a za wnioskiem p. Ferdynanda Kriegseisena, postanowiła założyć w Mielcu. Odczytując wykaz składek na tę szkołę, ofiarował p. namiestnik 100 złr. z własnych funduszów, przyczém zachęcał do zakładania szkółek żeńskich, dowodząc jasno, że do prawdziwéj oświaty całego kraju możemy dojść jedynie wówczas dopiero, gdy wykształcimy żeńskie pokolenie. „Pierwsze bowiem zasady — mówił namiestnik — matka wpaja w dziecię. Jeżeli matka zatém nie ma wykształcenia, jeżeli matka nie czuje potrzeby oświaty, czyż można przypuszczać, ażeby je mogła wpajać w swe dziecię, albo zachęcać do nauki?“

Z rady powiatowéj udał się namiestnik do tamtejszéj szkoły pod kierunkiem p. Romana Andrusikiewicza, bardzo zasłużonego nauczyciela. W szkole sam bardzo umiejętnie zadawał dzieciom pytania. Po egzaminie rozdawał dzieciom obrazki, p. Andrusikiewiczowi bardzo pochlebne wyraził podziękowania, a następnie udał się na plac budowy gmachu nowéj szkoły, gdzie z całą uroczystością założył kamień węgielny.

Następnie zwiedził bank hr. Reya, gdzie obok wypowiedzianych rad i spostrzeżeń, tudzież oczekiwania świetnéj tego banku przyszłości, wyraził hr. Reyowi co do téj instytucji swoje zadowolenie, tém więcéj, gdy hr. Rey instytucję tę własnym założył kosztem i gdy dzięki instytucji téj rozdano włościanom i gminom w ciągu 4 miesięcy około 150,000 złr.

Z banku cały orszak wrócił do lokalu wydziału rady powiatowéj, która przeważnie wraz z obywatelami powiatu wspaniały na cześć namiestnika urządziła obiad.

Tam znowu wnoszono toasta, między innemi hr. Tarnowski na zdrowie namiestnika, przyczém wyliczał rzeczywiste jego zasługi, a w końcu zapewniał, że dopóki c. k. namiestnikiem pozostanie pan Gołuchowski, będzie to gwarancją szczerości i dobrych chęci w postępowaniu rządu, oraz że kraj pogląda na niego za-

---

życia, niektóre tylko sceny a to szczególniéj w pierwszych aktach są przydługie; brak również czuć się daje niejakiéj świadomości mechanizmu scenicznego. Język jest piękny, może trochę za wiele morałów i sentencji, lecz w sztuce, w któréj tyle jest życia i ruchu, dają się one jeszcze słuchać.

Przedstawienie na scenie „Pozytywnych“ bezwątpienia iż musi być niemałą trudnością dla dyrekcji, a przyznać musimy, iż sztuka ta została tak w szczegółach jak i w całości oddaną z wielkiém wykończeniem.

Pan Benda jako Alfred Choryński z trudnéj téj roli wywiązał się najzupełniéj, gra jego była głęboko wystudjowana; umiał p. Benda nadać stosowny koloryt, dał postaci téj tę artystyczną miarę, iż mimo egoizmu, mimo zimna, mimo tak nazwanego pozytywizmu był młodym — już to nikt od p. Bendy nie zdoła lepiéj cieniować tego rodzaju role, żaden najmniejszy szczegół, żaden najdrobniejszy motyw nie ujdzie jego uwagi ani troskliwości — a właśnie rola Alfreda Choryńskiego, w któréj jest tyle rozmaitych suptelnych motywów, z tego powodu jest bardzo trudna. A bez tego delikatnego cieniowania, nic łatwiejszego jak wpaść w niéj w przesadę i stworzyć stereotypową karykaturę.

Pan Zamojski jako Dowgiełło stworzył typ — jest to bez zaprzeczenia najlepsza rola, w jakiéj dotąd widzieliśmy tego utalentowanego artystę. Grał on z pojęciem i przejęciem się, wszystko w grze jego było konsekwentném, wszystko było prawdziwém i wszystko artystyczném — była tam i powaga i spokój i dobroduszność i finezja, był tam i rozum i serce — był to Dowgiełło, jakiego bezwątpienia wymarzył sobie autor.

Pan Zboiński jako Adam Choryński, miał wiele chwil szczęśliwych, chociaż zdaje nam się, iż z roli téj zrobił starca trochę za wiele zdziecinniałego.

Pan Fiszer jako Genio Kormacki, nie powiemy aby nas zadowolnił, a jednak miał rolę tak wdzięczną; nie chcemy dochodzić dlaczego rolę tę oddał tak trzpiotowato, rozrzucenie i bez dystynkcji, kiedy rola ta wymagała przedewszystkiém spokoju i poloru.

Wcale dobrym był pan Werner jako Gwazdalski — utrzymał się w roli i zrobił ją żywą.

Pan Szymański z roli hr. Jesionowskiego wywiązał się z rutyną.

Pan Leszczyński jako Leon Choryński był za ponurym i za tragicznym. Musimy artyście temu zarzucić przedewszystkiém brak studjów; w grze jego nie ma ciągłości i nie ma łączności — przy bardzo szczęśliwych momentach, jedno słowo nieraz, ruch jeden, psują cały efekt i całe wrażenie. Pan Leszczyński nie umie nad sobą panować, nie umie przejąć się i wcielić się w rolę — zbyt wiele liczy na natchnienie, które go często zawodzi; aby pozbyć się tego, to na to jedna tylko rada — studja i praca.

Z kobiecych ról p. Ekerowa grała hr. Skalińskę ze zwykłą sobie werwą i talentem.

Panna Kwiatyńska jako Hanna Mirska, była bardzo uroczą.

Panna Urbanowicz jako hr. Julja w kilku scenach wywołała huczne dla siebie oklaski, szczególniéj w trzecim akcie w monologu i w scenie z hr. Jesionowskim zdobyła się na siłę i dramatyczność, które odsłaniają w niéj wielkie zasoby talentu.

Publiczność wywoływała kilkakrotnie autora, nie wiedząc o jego nieobecności. P. Narzymski dla zdrowia bawi bowiem w Wenecji; po pierwszém przedstawieniu dyrekcja wespół z gronem jego przyjaciół, doniosła mu drogą telegraficzną wiadomość o powodzeniu sztuki — a my dodajemy, iż powodzenie to było świetne, niezwykłe, a co najważniejszém iż zasłużone.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Pisarze dziejów polskich *(Scriptores rerum polonicarum)* **tom I.: Djarjusze sejmów r. 1548, 1553, 1570.** Kraków 1872.— **Przyczyny podziału monarchji polskiéj po Bolesławie Krzywoustym w w. XII.** przez K. B. Hoffmana. Kraków 1872.— **Pamiętniki z XVIII. wieku, tom XII.: Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracji w r. 1792, 1793, 1794** — zebrał Lucjan Siemieński. Poznań 1872.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli Krzywousty podziału nie pragnął, jakimże sposobem stało się, że do podziału tego rzeczywiście przyszło? Sposobem bardzo naturalnym; znaleźli się inni, którym taki podział i wynikające z niego osłabienie władzy królewskiéj bardzo były na rękę — mianowicie możni panowie oddawna wzdychający do uszczuplenia władzy królom despotycznym prawie jak trzéj pierwsi Bolesławowie, jakotéż duchowieństwo, biskupi polscy, biorący sobie za przykład papieżów, którzy wówczas o władzę doczesną wciąż jeszcze z cesarzami walczyli, i podniecani nienawiścią, jaką ku królewskości w Polsce uczuwać mogli szczególnie od czasu zabicia biskupa krakowskiego przez Bolesława Śmiałego. Możni panowie tedy i biskupi popchnęli i poprowadzili do boju młodziutkich braci przeciw Wielkiemu księciu i przez ojca naznaczonemu monarsze: Władysławowi II. Monarcha został zwyciężony i wygnany, a twórcy rokoszu przyprowadzili do skutku podział, o którym Krzywousty nie myślał i któremu pragnął zapobiedz.

Ta okoliczność daje także odpowiedź na drugie pytanie, dlaczego Władysław był tak surowo sądzony i jako dziki despota przedstawiany w naszych kronikach, a następnie w historjach. Ciż sami, którzy toczyli z nim ów proces o koronę, proces przez niego przegrany, sądzili także swojego przeciwnika i wyrok na niego napisali. W wieku XII, XIII i późniéj kroniki były pisane przez biskupów, djakonów i innych stopni dygnitarzów kościelnych, nic więc dziwnego, że to co ich zamiarom się sprzeciwiało w czynnościach Władysława II, musieli zohydzić i na pogardę narodu oddać. Zresztą Władysław II był zwyciężony... Gdyby jak niegdyś Chrobry był przeciwników potężną dłonią przycisnął, może też same pióra byłyby opiewały jego czyn i podniosły zasługi — ale sukces nie uwieńczył jego usiłowań, więc został przez współczesną historją potępiony.

Na rehabilitację swoją, tak zresztą konieczną i łatwą, długo jednak musiał czekać. Najprzód pisarze zagraniczni o dziejach polskich piszący, oczyszczać zaczęli jego pamięć i domyślać się, że postać tego króla jakotéż jego żony Agnieszki fałszywie musiała być przedstawioną przez dawnych kronikarzy polskich. Pan Hoffman umiejętnie skorzystał ze wskazówek przez nich podanych i sumiennie zbadał i rozebrał inne źródła rzucające na te osoby i wydarzenia nowe a odmienne zupełnie światło. Do odkryć przez niego poczynionych, należy n. p. i to, że żona Krzywoustego nie nazywała się Adelajda, ale Salomea hrabianka szwabska von Bergen, że żyła jeszcze cztery lata po śmierci męża, i że prawdopodobnie, do pewnego przynajmniéj stopnia, kierowała pierwszemi czynnościami młodszych braci wymierzonemi przeciw Władysławowi II.

Korespondencje historycznych osób, zwłaszcza téż pierwszorzędne odgrywających role na widowni swoich czasów, są jedném z najprawdziwszych źródeł historji i do najcenniejszych jéj materjałów bywają zaliczane. W ubiegłym miesiącu wiek XVIII był szczęśliwy pod tym względem, bo równocześnie prawie wyszły dwa ważne zbiory listów do téj epoki się odnoszące. Dr. Gumplowicz wydał zajmującą korespondencję między królem Stanisławem Augustem a Ksaw. Branickim, skreślającą tak szczegółowo pierwsze miesiące Konfederacji Barskiéj, a zwłaszcza działania króla i jego partji w tym czasie, poznański zaś nakładca p. Żupański ogłosił jako dwunasty tom Pamiętników z XVIII wieku Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracji w r. 1792, 1793, 1794 a zebrane przez Lucjana Siemińskieg, z dwóch różnych stron otrzymanych odpisów.

Zmuszony ustępować z kraju przed Targowicą, która pod opieką rossyjskich bagnetów rozpoczęła swe rządy w Polsce, Kołłątaj udał się do Saksonji, do Lipska i Drezna, które to ostatnie miasto stało się niedługo punktem zbornym dla wszystkich patrjotów polskich.

Trzeba się zgodzić z wydawcą téj korespondencji, że „dostarcza ona wybornego obrazu ówczesnéj polityki europejskiéj, rzuca światło na działanie patrjotycznych exulantów, a nadewszystko do charakteru i usposobień księdza expodkanclerzego przyczynia barw i uwydatnia rysy“.... tego wszystkiego można się nie czytając nawet tych listów naprzód domyśleć, skoro wiemy, że pisane były przez człowieka tego rodzaju jak Hugo Kołłątaj. Ale na dalsze wnioski wydawcy, na to właśnie co on przy pomocy tych listów w charakterze Kołłątaja zobaczył i udowodnić się stara, na to nietylko zgodzić się nie można, ale stanowczy przeciw temu należy położyć protest. Widocznie wydawca korespondencji na jéj autora, którego mieni prorokiem „pewnego stronnictwa“ zapatrywał się z punktu innego znów „pewnego stronnictwa,“ i tym sposobem nie zdołał się ustrzedz parcjalności, tak zawadzającéj każdemu pisarzowi, który do sądzenia historycznych wypadków i osób zasiada. (Dokończenie nastąpi.)

wsze jak na pośrednika między narodem a rządem.

Następnie zasługuje jeszcze na wzmiankę toast Wojciecha dra Busia, który podnosząc zasługi starosty p. Eugenjusza Banaszka na polu zakładania szkół ludowych, wyił ten kielich na zgodę i harmonję między c. k. władzami rządowemi a urzędami kantomicznemi. Zaraz po obiedzie wyjechał p. namiestnik na Chorzelów i Baranów do Tarnobrzega, a 13go napowrót w powiat mielecki dla oglądania wałów Wisły, Wisłoki i Brnia.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kłosy, nr. 357 zawiera: Dersław z Rytwian, powieść T. T. Jeża (c. d.). — Fragment, wiersz p. Wik. Gomulickiego.—Zgierz.—Szczęście stracone.— Listy J. I. Kraszewskiego. — Drugie cesarstwo we Francji, p. T. T. Jeża.— Powrót od ślubu.—Z historji wynalazków (dok.). — Kartki z wycieczki na wieś, skreślił Ksaw. Tatarkiewicz.—Stanowisko kobiety w rodzinie i społeczeństwie, studja i notatki J. T. Hodi'ego.— Słoń napadający na wioskę indyjską. —Z obcego świata, p. J. T. Hodi'ego. — Stracony i odzyskany, powieść Braddona (c. d.).— Przegląd polityczny. — Przegląd prasy perjodycznéj.—Wiadomości z pola literatury i sztuki.—Rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa. — Dochód w procentach od obligacji indemnizacyjnych stanowiących fundusz ś. p. Jerzego Graffenki, przeznaczony na wsparcie dla ubogich krakowskich wstydzących się żebrać, wynosił za czas od 1 maja 1870 r. do ostatniego kwietnia 1872 r. kwotę 1365 zła. Z kwoty téj po otrąceniu reszty należytości odsetkowéj od spadku tudzież podatku dochodowego, pozostała reszta 836 zła. 27 c., która po odprawioném nabożeństwie na dniu 14 maja r. b. w kościele św. Norberta rozdzieloną została pomiędzy 248 ubogich familij w kwotach po 8, 4 i 2 zła.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły następujące obrazy: Fabarjusza w Düsseldorfie, dwie marynarki; Eljasza Walerego, akwarela, przedstawiająca bitwę nad Cecorą.

Odczyt. — W piątek dnia 10 maja b. r. w czytelni akademickiéj w Krakowie, p. Stanisław Grudziński odczytał rozprawę p. t. „Kilka uwag o przedrozbiorowéj Polsce.“ Rozprawa ta wzbudziła nadzwyczaj żywą dyskusję, która przeciągnęła się aż do godz. 11 w nocy.

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że: „redakcja dwutygodnika humorystycznego *Coś* przeszła w inne ręce, i że pismo to wychodzić będzie i nadal ze zmienionym tylko tytułem i kierunkiem od 1 czerwca r. b.

Ogień. — Dziś o godz. 10 z rana zaalarmowano miasto pogłoską, że się pali na ulicy Szpitalnéj. Nawet jedna sikawka pospieszyła już na wskazane miejsce a mianowicie przed szpital św. Ducha. Okazało się jednak, że to tylko ogień w piecu w pomienionym szpitalu silniejszym nieco buchnął płomieniem.

Teatr. — Przed końcem kursu teatralnego, ujrzymy jeszcze na naszéj scenie panią Modrzejewską. Wystąpi ona już we czwartek w roli Gilberty „Frou-Frou,“ następnie ma grać Dalilę, Marję Stuart Słowackiego i Szylera, Barbarę Radziwiłłównę i księżnę Jerzową. Przyjedzie tu także pani Majeranowska, śpiewaczka opery warszawskiéj, która za dawnych dyrekcyj występowała w Krakowie, i występować będzie w operetkach Offenbacha.

* **Jaś się śmieje! Jaś płacze! Jaś krzyczy!** — Zwracamy uwagę miłośników piękna na trzy rzeźby w formie bjustu p. Wiktora Brodzkiego z Rzymu, znajdujące się teraz na tutejszéj wystawie, przedstawiające chłopczyka w trzech fazach humoru. Rzeźba prześliczna, rozkoszna. Pan Brodzki jest niezaprzeczenie najzdolniejszym z żyjących rzeźbiarzy polskich. Otóż te trzy główki „Jasia“ uśmiechniętego, kapryszącego i rozgniewanego, uwydatniają w najświetniejszy sposób niepospolity talent, jakoteż i znakomite wykształcenie techniczne tego artysty.

Na szkoły ludowe wpłynęło dotąd do głównéj kasy komitetu we Lwowie 11,056 zła. 71 c., które złożono w kasie oszczędności na rachunek bieżący.

Rękodzielnika nr. 9 skonfiskowała prokuratorja lwowska.

Piwowarstwo, gorzelnictwo i cukrownictwo, pod tym tytułem ma zacząć wychodzić nowe pismo dwutygodniowe pod redakcją W. Holewińskiego, magistra nauk przyrodzonych.

Niemieckie stronnictwo w Bielsku i Białéj, ubiega się w skutek ostatnich rozruchów, jak się właśnie dowiadujemy, o założenie rządowéj ekspozytury policyjnéj w Bielsku, do któréj by także Biała i cała przyległa przemysłowa okolica w Galicji należała, i która by zostawała pod władzą krajową szląską. Byłby to początek politycznego przyłączenia Białéj z okolicą do Szląska. Najwięcéj się wspomniane stronnictwo obawia przybycia do Białéj hr. Gołuchowskiego, który może i powinien na miejscu rozpatrzyć się dokładnie w tamtejszych stosunkach, zbadać knowanie stronnictwa wielkoniemieckiego a zajrzeć także w urzędowanie niemieckie, na które się w ostatnich czasach kilkakrotnie już uskarżano.

Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

„Policja nad rodzinami, którą zaprowadzają we Lwowie oo. Jezuici za pomocą — jak to do nosiliśmy — organizacji kucharek, pokojówek, lokajów i mamek, kieruje o. Nikolko *Soc. Jesu.* Widać, że organizacja téj policji postąpiła już znacznie w naszym grodzie, gdyż po wzmiance w piątkowym dzienniku otrzymaliśmy z miasta list następujący:

„Redaktorze! Wiadomość podaną o praktykach oo. Jezuitów, mogę uzupełnić z własnego niestety doświadczenia. Mam od trzech lat w służbie do kuchni i dzieci dziewczynę, która wydobyta z biedy sieroctwa, wcale poczciwie się do niedawna zachowywała. Żona moja, kobieta religijna i dobra matka, sama gorliwie pilnowała, by w niedzielę i święta sługa zawsze była na nabożeństwie, tudzież aby przed Bożém Narodzeniem i przed Wielkanocą odbyła spowiedź. Od trzech tygodni jednak obijają się o moje uszy swary kuchenne. Często gęsto bez kawy muszę iść do biura, bo służąca o świcie znika z domu, a wraca dopiero około godz. 9 z rana do domu. Matka przez 2—3 godzin musi dozorować dzieci, a posyłając służące na kupno, musi słuchać np. takich zarzutów od niéj: „proszę pani, dzisiaj środa, ja mięsa nie będę kupować, bo post; niech pani pójdzie ryb kupić.“ Nie mogłem dojść, zkąd taka zmiana. Dopiero przez stróżowę w kamienicy zdołaliśmy wybadać, że moja Kasiunia co tydzień z rana bez opowiedzenia się chodzi na spowiedź do kościoła oo. Jezuitów i że od spowiednika otrzymała tam nakaz nadzorowania swoich służbodawców, przyczém pobożny ojciec wypytywał się ciekawie o wszystkie stosunki domowe: jak się państwo nazywają, czém są, czy bywają w kościele, kto bywa w domu, o czém mówią i t. p.

„Było mi tego cokolwiek zanadto; razu pewnego gdy się Kasia znowu wymknęła z domu, poszedłem do kościoła oo. Jezuitów i tam zastawszy ją, skonstatowałem przez dziada kościelnego, że ksiądz, który w ten sposób nadużywa sakramentu spowiedzi nazywa się Nikolko.

By mieć spokój w domu, postarałem się o to, by służąca chodziła na spowiedź do kościoła oo. Bernardynów.“

Album historyczne muzeum narodowego w Rapperswyl. — Zarząd historycznego zakładu pamiątek ojczystych w Rapperswyl, powziął myśl wydawania „Rocznika,“ któryby był owocem patrjotycznéj solidarności znakomitych naszych pisarzów. Dążąc do tego celu, chciał uczcić żałobną pamiątkę stuletniéj niedoli *Albumem historyczno-literackiém*, w któremby historycy, powieścio pisarze i poeci przemówili do Polski. Myśl ta patrjotyczna wykonaną została; zebrał się poczet bardzo zajmujących artykułów, korespondencji, poezji, które stanowią całość godną ze wszech względów szlachetnego celu wydawców. Książka większych rozmiarów, ozdobiona rycinami, drukuje się pod dyrekcją p. Kraszewskiego. Pomiędzy głównemi artykułami podpisanemi znajdują się: Wstęp historyczny; Pomnik i muzeum narodowe; Korespondencja obszerna jednego z mężów stanu Polski; Opis zaborów szwecko-moskiewskich, muzeów, bibljotek i skarbców polskich; Rok 1872, pogląd historyczny; Angielskie dzieła i rozprawy historyczne o Polsce; Lista wygnańców na Sybirze do roku 1860; Co jest naród i jakie warunki jego bytu? Sto lat dobiega, obrazek historyczny; Poseł męczennik, obraz z grodzieńskiego sejmu; Kochankowie ojczyzny, powieść rymowana; szkółka domowa, wiersz poświęcony zasłużonéj rodzinie polskiéj i t. p. Muzeum historyczne znalazło w przedniejszych naszych pisarzach wymownego tłumacza swych narodowych dążności, i tak jak osiągnęło ich poparcie, tak z czasem w całéj Polsce znajdzie współuczestnictwo, które się do świetności tego zakładu przyczyni.

Najstarszym dziennikiem w Paryżu jest *Gazette de France*, założona za czasów panowania Ludwika XIII, obecnie liczy 242 lat istnienia. Po niéj następuje *Moniteur universel*, liczący lat 83; *Journal des Debats*, 70; *Constitutionel*, 57; *l'Univers*, 51; *Charivari*, 41; wreszcie *Presse*, 38.

HOTEL pod ROZĄ. *Przyjechali:* Konstanty Mrozowski notar. z Tarnobrzega; M. Marzaska wł. d. z Jass; J. Schidorski kupiec z Berlina; B. Tuszyński z Kongresówki; A. Luksenberg kup. z Wrocławia; Fran. Otawski wł. d. z Galicji; A. Jaroszewski ob. z Rossji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Eugen. Podhorodeński wł. d. z Markowic; Adam Zaleski z Poznania; Edward Widrich jeneralny insp., Ign. Rosenbluh kup., z Wiednia; Jadwiga Mikoszewska ob. z Rogowa; Wład. Straszewski wł. d. z Galicji; Zdzisław hr. Łubieński wł. d. z Warszawy; Józef Hebenstreit z żoną, wł. d. z Gorlic.

(Nadesłane.)

Na żądanie PW. O. Michała Dąbrowskiego, iżbym umieszczone w inseratach *Czasu* z dnia 20 czerwca r. 1871 nr 138 i *Tygodnia* z dnia 25 czerwca r. 1871 nr 25 uwagi nad sprawozdaniem jego o kanonizacji św. Józafata, a mianowicie uczyniony mu tamże zarzut kłamstwa odwołał, tém chętniéj to czynię, im silniéj ubolewam nad fatalném nieporozumieniem, które dało powód do takiéj obrazy bliźniego. Wysokie uszanowanie zacności PW. O. Michała Dąbrowskiego sprawia, iż go za wyrządzoną mu publicznie krzywdę także publicznie, uroczyście i najserdeczniéj przepraszam.

Kraków 13 maja 1872.

Ks. Roman Spithal.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szesnaste walne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiéj kolei żelaznéj Karola Ludwika odbyło się na dniu 6 mb. w Wiedniu pod przewodnictwem Leona ks. Sapiehy.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z rewizji zamknięcia rachunków za r. 1871 oznajmiono zgromadzonym akcjonarjuszom, że zamknięcie rachunków za rok 1871 wykazuje czysty dochód w sumie 1.410,417 zła., która przypada w całości na linję Lwów-Kraków. — Rachunek z przychodu na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska (po wliczeniu gwarancji państwa w sumie 386,242 zła.) nie wykazuje żadnego czystego dochodu. Tego zasiłku ze skarbu państwa nie wzięło dotąd towarzystwo, zastrzegając sobie późniejsze zrealizowanie pretensji. — Wydatki na spłacenie kuponu styczniowego, na które według dokumentu koncesji mogło towarzystwo użyć subwencji powyższéj, pokryto tymczasowo z majątku towarzystwa.

Cały czysty dochód wynosi, po wliczeniu nadwyżki z roku 1870 w sumie 200,000 zła., razem 1.610,417 zła.

Względem podziału czystego dochodu przedłożono zgromadzeniu następujące wnioski: Akcjonarjusze otrzymają jako superdywidendę $3\frac{1}{2}$ pct, czyli 7 zła. 35 c. od jednéj akcji, co za 188,000 akcji daje sumę 1.381,800 zła. Z reszty kwotę 200,000 zła. przenieść należy na rok 1872, a 28,617 zła. otrzymuje fundusz rezerwowy jako nadzwyczajny dodatek.

Wnioski te zostały jednogłośnie przyjęte. Superdywidenda wypłaconą zostanie akcjonarjuszom równocześnie z kuponem lipcowym.

Następnie zdawał ks. Jabłonowski sprawę o pokryciu wydatków potrzebnych na uzupełnienie linji. W ubiegłym roku uchwalono wydać obligacje, za co otrzymano 8.400,000 zła. Z téj sumy pokryto wydatki, które przypadały w roku ubiegłym, i ostatnią ratę ceny kupna za nabytą od państwa dawniejszą galicyjską koléj państwową.

Preliminowana w bilansie na zupełne wykończenie kolei żelaznéj suma 75.109,524 zła. okazała się niedostateczną. Od początku roku bieżącego wydano na budowę i pomnożenie liczby wagonów 3.800,476 zła., które uzyskano z bieżącego długu. Daléj wydano na budowę linji z Brodów do granicy rosyjskiéj pod Radziwiłłowem, tudzież za naprawy na linji od państwa nabytéj 3.000,000 zła. Różne budowy na dawnéj przestrzeni, a mianowicie magazyny kosztować będą 1.000,000 zła. Wkońcu wydać wypadnie za nowe budowy na różnych stacjach 4.230,000 zła. — Suma wszystkich wydatków wyniesie według rachunku powyżéj wykazanego 13.600,000 zła.

W celu uzyskania pokrycia téj sumy rada zawiadowcza przedłożyła następujące wnioski:

1) Wydać należy 40,000 nowych akcji szóstéj emisji na sumę 8.400,000 zła. Każdy akcjonarjusz, posiadający pięć akcji, nabyć może jednę akcję szóstéj emisji al pari w terminie, który do 15 czerwca rb. oznaczony zostanie. Za nową akcję płaci się 210 zła., a kupon lipcowy wypłacony zostanie w całości. Akcje nowe upoważniają także do udziału w dochodach z roku 1872.

2) Zaciągnąć należy pożyczkę w sumie zła. 5.700,000 na 19,000 obligacji z prawem pierwszeństwa czwartéj emisji po 300 zła. — Obligacje te tak samo jak dawniejsze przynoszą 5 pct w srebrze bez żadnych potrąceń i zostaną spłacone.

Wnioski rady administracyjnéj przyjęło zgromadzenie z tą jedyną modyfikacją, że obligacje z prawem pierwszeństwa sprzedawane będą na giełdzie po kursie dziennym i w miarę potrzeby. W skutek przyjęcia tych wniosków kapitał zakładowy towarzystwa wynosić będzie zła. 47.880,000 w 228,000 akcji i 39.900,000 zła. w 133,000 obligacji; razem tedy 87.780,000 zła. —

Nad piątym punktem porządku dziennego: ubieganie się o koncesję na linję Lwów-Tomaszów wywiązała się żywsza dyskusja, w któréj brali udział: dr Kubenik, Glaser, dr Weigel i dr Pisko. Przewodniczący oznajmił zgromadzeniu, że przygotowane roboty techniczne na téj linji już skończono, a dokładny projekt budowy przedłożono ministerstwu handlu już dn. 22 stycznia.

Akcjonarjusz dr Pisko żądał, żeby linja ta wybudowaną została tylko za gwarancją państwa, i żeby akcjom jéj nie zostały przyznane takie same prawa do superdywidendy, jakie służą akcjom dawnych linji.

Dr Kubenik mniemał, że budowę tak kosztownéj i niebardzo korzystnéj linji przedsięwziąć można tylko za dostateczną gwarancją państwa.

Zgromadzenie jednak przyjęło wniosek rady administracyjnéj.

Wkońcu nanowo wybrani zostali do rady administracyjnéj: ks. Jabłonowski, dr Leopold Mayer i dr Höfken.

Ze sprawozdania tego okazuje się dowodnie, że przedsiębiorstwo galicyjskiéj kolei Karola Ludwika — dzięki staranneniu zarządowi — pomimo ogromnych kapitałów, jakie mu powierzono do dyspozycji, z każdym rokiem coraz więcéj prosperuje. Wnioski rady zawiadowczéj uchwalone przez walne zgromadzenie świadczą o dojrzałém i trafném pojęciu interesów całego przedsiębiorstwa, równie jak i o sumienném przestrzeganiu interesu akcjonarjuszów. Wykonanie i przeprowadzenie tych uchwał spoczywa w ręku jeneralnéj dyrekcji, zostającéj pod naczelném kierownictwem jeneralnego dyrektora ck. radcy dworu Herz-Rodenau, męża, który nietylko w publicznym urzędowym zakresie swoim, lecz znaną powszechnie szczodrobliwością prywatną, mianowicie hojném wspieraniem szkoły przy dworcu kolei żelaznéj we Lwowie i innemi czynami dobroczynności znakomite wobec kraju naszego położył zasługi.

We czwartek dnia 16 maja odbędzie się w Czernichowie popis publiczny uczniów tam tejszéj szkoły rolniczéj. Po ferjach 1 lipca rozpoczynają się kursa na nowo. Termin zgłaszania się o przyjęcie do szkoły wstępujących na kurs pierwszy oznaczony jest do końca maja, a warunki przyjęcia ogłoszone w nr. 100 *Kraju* z dnia 2 maja.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 13 i 14 maja odbytych.

Po długo uśpionym ruchu targowym na Baranie, takowy w dniu wczorajszym widocznie się ożywił. Dowóz zboża wynosił blisko do 1000 korcy, ceny wszystkich gatunków podniosły się.

Płacono za pszenicę 252 ft. 45—51, żyto 235 ft. 35—41; jęczmień 202 ft. 29—$33\frac{1}{3}$, owies 132 ft. 15—20, proso 237 ft. 40 do 45 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu tak pod względem ruchu, jako też i chęci kupna był więcéj ożywiony, pomimo tego że kupców pruskich nie było na targu. — Górale dużo zakupowali żyta na miarę po 9 zła. Inne produkta utrzymywały się dobrze.

Płacono za pszenicę 170 ft. 11—12.45; żyto 160 ft. 9—9.60; jęczmień 140 ft. 7.10 do 7.90; owies 100 ft. 4.10—4.35; groch 10 zła.

Wiedeń 13 maja.
Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.

Na dzisiejszym targu było wołów węgierskich 1530, niemieckich 626, galicyjskich 1980; razem 4136. — Ceny zeszły z 33.75 na 30 zła. za centnar mięsa.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 13 maja. Dziennik urzędowy ogłosi jeszcze w pierwszéj połowie tego tygodnia reskrypt cesarski zwołujący sejm węgierski na koniec sierpnia. Wybory mają się odbywać od dnia 20 czerwca do dnia 5 lipca.

Paryż 12 maja. Cissey oświadczył— że pozostanie na swym urzędzie jeżeli zaczepki jakie przeciw niemu komisja parlamentarna knuje zaniechane będą.

Paryż 12 maja. Według doniesień prywatnych otrzymanych z Madrytu, położenie tamże ma być bardzo krytyczne; finanse mają być w stanie jak najsmutniejszym.

W sprawie Bazaine'a przyszło znów do skutku porozumienie między komisją badającą sprawy kapitulacji a ministrem wojny.

Zurich 13 maja godzina 7 z rana. — Znany dotychczas wypadek głosowania ludowego nad rewizją konstytucji związkowéj jest: 223.187 głosów za przyjęciem a 162.434 przeciw; głosowanie w pięciu kantonach nie jest zupełne, w sześciu zaś kantonach jeszcze nie znane. — Większość ludu głosuje za przyjęciem, większość kantonów jednak za odrzuceniem.

Londyn 12 maja. *Observer* pisze: Do wczoraj wieczora nie zapadła jeszcze decyzja, którąby uchylała trudności podnoszone przez Amerykę. Dobrze poinformowane koła mają w tem wielką otuchę; że rząd amerykański i senat waszyngtoński zmodyfikują traktat w sposób dla Anglji pożądany, gdy się tylko nadarzy do tego sposobność. Jak rząd angielski jutro sobie postąpi, to zależeć będzie od doniesień, jakich co chwila spodziewają się z Waszyngtonu.

Proste oświadczenie rządu lub parlamentu, że nic jak tylko formalne cofnięcie roszczeń względem zwrócenia szkód pośrednich nie może wystarczyć, przymnożyłoby tylko rządowi amerykańskiemu trudności w poczynieniu zrobienia żądanych ustępstw.

Wczoraj odbył się na cześć króle belgijskiego objad u hr. Beusta, na którym oprócz króla byli także książę i księżna Teck, tudzież posłowie belgijski i holenderski.

Londyn 12 maja. Obiega tu pogłoska, że były cesarz Napoleon ma zamiar udać się do kąpiel w Ems celem spotkania się z cesarzem niemieckim.

Konstantynopol 12 maja. Przyprowadzono tu w łańcuchach sprawców rozruchów przeciw żydom w Smyrnie. Rząd zamierza dać na nich odstraszający przykład.

Sułtan oświadczył: „W mojem państwie nie ma już więcéj chrześcijan, mahometan, ani żydów z różnemi prawami, lecz są w niem tylko obywatele z równemi prawami.“ — Oświadczenie to przyjęto powszechnie bardzo życzliwie.

Przegląd polityczny.

Dziennikarstwo wiedeńskie dziwi się, że prasa galicyjska tak chłodno zajmuje się „nowym planem akcyj“.

Co do nas możemy zapewnić dziennikarzy wiedeńskich, że czynimy to dlatego, ponieważ nie przywięzujemy wiele wagi do tego nowego planu. Wiemy dobrze, że plan ten zmierza do odwłoki całéj sprawy, do eksperymentu, czyby się nie udało skompromitować sejm w oczach monarchy, do rozwiązania sejmu i t. p.

Gdyby na taką drogę odwłoki chciano puszczać ofertę jakich rzeczywistych korzyści dla Galicji, sprawa ta mogłaby nas irytować. Ale ponieważ tutaj rozchodzi się tylko o „elaborat subkomitetu“, nie może to nas ani grzać ani ziębić. Nie obawiamy się niczego. Cóż bowiem najgorszego może nastąpić, na co z taką tęsknotą zdają się liczyć pp. centraliści? Sejm może odrzucić elaborat — nastąpi rozwiązanie sejmu? W imie Boga — nie obawiamy się apelacji do kraju i do wyborców! Mylą się centraliści — tém nas nie nastraszą. Choć oni dziś mają władzę w ręku, i z nędznym elaboratem mogą robić, co im się żywnie podoba — my wiemy, że kraj stoi przy żądaniach swoich i w stanowczéj chwili poprzeć je silnie potrafi. Jeżeli im miły jest stan prowizoryczny dzisiejszy, to i my czekać możemy.

Podróż cesarza Franciszka Józefa w północnych Węgrzech stanowi stałą rubrykę w dziennikach węgierskich i wiedeńskich. Co do nas, nie mamy powodu poświęcania téj podróży obszerniejszych opisów.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 14 maja. Posiedzenie izby niższéj rady państwa. Prezydent podaje do wiadomości izby odpowiedź cesarza na jéj gratulację.

Izba przyjmuje uchwalony przez izbę panów projekt ustawy względem prawa stron prywatnych przeciwko sędziom z poprawką Pergera, aby nietylko za urzędowanie sędziów, ale także za urzędowne czynności notarjusza skarb ręczył.

Minister sprawiedliwości oświadczył się przeciw téj poprawce. Minister sprawiedliwości przedkłada projekt do ustawy względem tworzenia list sędziów przysięgłych.

Berlin 13 maja. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje w dosłownem brzmieniu pismo pełnomocnika niemieckiego Derenthala, wystosowane do kardynała Antonellego i odpowiedź tego kardynała w sprawie mianowania kardynała Hohenlohego ambasadorem niemieckim i dodaje, że Derenthal otrzymał 25 kwietnia polecenie, ażeby kardynała Antonellego o tém zawiadomił, że kard. Hohenlohe został ambasadorem zamianowany i że tenże wkrótce do Rzymu przybędzie celem zapewnienia się, że wybór jego jest przychylnie przyjęty i celem wręczenia w takim razie pisma uwierzytelniającego. Gdy kurja aż do 1 maja zachowała milczenie, przeto polecono Derenthalowi, iżby uczynił zapytanie, na które kardynał Antonelli pod dniem 2 i 5 maja odpowiedział, usprawiedliwiając swe dotychczasowe milczenie zapowiedzianém przybyciem Hohenlohego; że papież, choć dla zamiarów cesarza nie jest obojętnym, mimo to jest w tém przykrém położeniu, iż przy obecnych stosunkach nie może się zgodzić na przyjęcie przez kardynała tak drażliwego, a zarazem tak ważnego obowiązku. Ks. Bismark odjeżdża we czwartek wprost do Varzinu.

Bern 13 maja. Nowa konstytucja związku szwajcarskiego odrzuconą została przez lud większością 9000 głosów, przez kantony 13 głosami przeciw 9.

Londyn 13 maja. *Times* podaje w sprawie Alabamy: Możemy stanowczo zapewnić, że z wielu przyczyn przypuścić można, iż cała sprawa weźmie dobry obrót. Rząd może jeszcze dziś wieczór będzie mógł oświadczyć, że na wszystko, co w memorjałach odnosi się do żądania zwrotu szkód pośrednich, nie zwraca uwagi; jeżeli zaś postanowienie takie formalnie jeszcze nie zapadło, to przecież istota tego w Waszyngtonie w zasadzie uświęconą została.

Daily News i *Daily Telegraph* również bardzo uspokajająco się wyrażają.

Madryt 13 maja. Rząd domagać się będzie dzisiaj od kongresu powołania 40,000 wojska pod broń.

Ateny 13 maja. Królowa wirtemberska i wks. Vera przybyły tu dziś z Konstantynopola.

Waszyngton 13 maja. Przyjdzie prawdopodobnie do skutku kompromis między Anglją i Ameryką przez zawarcie dodatkowéj umowy, usuwającéj odpowiedzialność jednéj i drugiéj strony za szkody pośrednie.

Kursa. — Wiedeń 14 maja, godz. 2. Srebro 110.75.— Akcje kredyt. 327.25.— Lombardy 196.80.— Losy 1860 r. 102.50. Losy 1864 r. 146.—.— Akcje franko-austr. 135.—.— Napoleony $9.1\frac{1}{2}$.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 254.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 165.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.—. — Akcje banku 831.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 127.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 71.75. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 201.—. —

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 14 maja.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 017	77 75	76 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —147	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —184	83 75	82 75
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —156	91 25	90 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —195	92 50	91 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —121	90 50	89 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły —221	93 —	91 25
Akcje kolei Kar. Ludwika	256 —	252 —
" " Czern.-Jassy	167 —	163 —
" banku dla handlu i przemysłu 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie	103 —	105 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	112 35	111 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	175 —	169 —
Ruble papier. rossyjskie	154 50	153 —
Talary pruskie	169 —	167 —
Dukat obrączkowy	5 45	5 35
20-frankówka	9 08	8 9[illegible]
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 13 maja.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 75	64 65
" " w srebrze 5%	71 95	71 85
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	330 50	329 5[illegible]
" " 1839 1/5 " 100	329 —	328 —
4% rząd. 1854 " 250	94 50	94 —
5% " 1860 całe " 500	103 —	102 75
" " 1860 1/5 " 100	124 —	123 —
Rząd. 1864 100	146 50	145 —
Como Renten za 20	24 —	23 50
5% Donau Regul. za 100	97 50	97 —
Węgier. poż. premiow. 100	106 —	105 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	74 90	74 60
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	186 50	185 50
Clary " 40 " mk.	38 25	37 75
Donau Dampfschff. 100 "	101 50	101 —
Keglewicza na 10 "	18 50	17 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 50	32 50
Palfy na 40 " mk.	30 —	29 50
Rudolfa " 10 " wa	15 50	15 —
Salm " 40 " mk.	42 25	41 75
St. Genois " 40 " mk.	30 25	29 75
Stanisławow. " 20 " wa.	26 —	25 50
Tryestu " 100 " mk.	119 50	118 50
Waldstein " 20 " "	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 " "	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 —	75 50
" galicyjskie	77 —	76 50
" siedmiogrodzkie	79 80	79 50
" węgierskie	82 50	82 —
Ind. węg. z klauz. 1867	80 50	80 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 25	109 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	310 50	310 —
Anglo-hungaria " 80 "	109 —	108 —
Boden Credit austr. 80 "	— —	— —
" " węg. 80 "	127 50	126 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt " 160 "	328 —	327 80
Depositenbank " 80 "	101 50	100 50
Esc. Ges. n. oest. 500 "	1005 —	1000 —
" bank czeski 100 "	— —	— —
Franco austr. 80 "	138 2[illegible]	137 75
" węgierskie 80 "	106 —	105 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 "	— —	— —
" Landsbk Lwów 80 "	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 "	— —	— —
Hypot. galicyjs. 100 "	— —	— —
Nationalbank "	834 —	832 —
Ogólnego austrjackiego "	243 50	242 50
Unionbank za 200 "	305 50	305 —
Vereinsbk austr. 80 "	127 75	127 25
Verkehrsbank 200 "	201 50	201 —
Wechslerbk wied. 80 "	308 —	307 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 "	136 50	135 50
Wien. Bnk Verein 80 "	298 —	296 —
Živnost. banka p. Čechy a Moravu 100 "	— —	— —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	181 50	180 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	— —	— —
" Westbahn 200 "	— —	— —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	160 —	— —
Elisabeth 200 mk.	249 50	249 —
" Linz Budw. w. a. 200 sr.	212 75	212 25
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2325 —	2320 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	211 50	210 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	253 50	253 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	187 50	186 50
Lemb. Czern. Jassy 200 "	166 —	165 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	143 —	142 —
" na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	212 50	212 —
" lit. B. " 200 "	186 50	186 —
Praga-Dux " 150 "	112 25	111 75
Rudolfbahn " 200 "	179 50	179 —
Siebenbürger I. " 200 sr.	184 —	183 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 "	362 —	360 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	197 50	197 25
Süd-nord Verbind. 200 mk.	184 50	183 50
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200 wa.	275 75	275 25
Tramway wied. 200 "	293 50	292 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	168 —	167 —
" Nordostbh. wa. 200 "	166 50	165 50
" Ostbhn (128 sr) 80 wa.	145 75	144 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	123 75	123 50
" Wied. 80	184 —	183 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 50	31 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	192 25	191 75
Masz. cegiel. wied. 200	88 —	86 —
" " i bud. lwow. 80		
Neub. Mariazel huty. 80	100 —	98 —
Schlöglmühle Pap. 80	116 —	114 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	103 80	103 60
" " 33 lat los 5% wa.	89 —	88 75
Centr. Bd. Cred. 40 $5\frac{1}{2}$%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
" " " 5%	— —	83 —
" Banku Hyp. 6%	90 —	89 50
" Bank. Włoś. 6%	92 75	92 25
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
" w. a. 5%	92 75	92 60
Oest. Hypoth. 10 rocz. $5\frac{1}{2}$	95 25	94 75
" " 50 " $5\frac{1}{2}$	94 —	93 —
Ö. Kred. & Vorsch. " 5	— —	— —
" " 35 " 5%	88 75	88 25
" " " sr. " 5%	99 25	— —
Węg. tow. kred. $5\frac{1}{2}$%	90 20	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	94 —	93 80
Böhm. Nordbahn 5% "	102 50	102 —
" Westbahn 5% "	92 75	92 25
Elisabeth 5% "	92 75	92 25
" 1869—70 5% "	— —	103 50
Ferd. Nordbh m. k. 5%	91 75	91 25
" " w. a. 5%	86 —	85 50
" " " 5% sr.	104 —	103 75
Franz. Josef " 5% "	101 75	101 40
Gal. Kar. Lud. " 5% "	104 50	104 —
" II. em. " 5% "	102 50	102 —
" 1871. III. " 5% "	99 50	99 25
Kasch. Oderb. " 5% "	94 10	93 90
Lwow.-Czern.-Jassy:		
" I. 1865 w. a. 5% "	78 60	78 30
" II. 1867 " 5% "	— —	89 50
" III. 1868 " 5% "	83 25	83 —
Mähr. Sch. Cntr. " 5% "	89 25	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 75	101 50
Rudolfbahn " 5% "	97 —	96 50
Siebenbür. I. " 5% "	93 75	93 50
Staatsbahn 500 fr. szt.	— —	133 —
Südbahn (Lombardy) "	114 50	114 —
" złr. 200 5% sr.	95 75	95 25
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	79 —	78 —
" " w. a. 5% sr.	98 25	97 75
Theissbahn " 5% "	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% "	90 80	90 50
" Nrdost 300 5% "	89 90	89 70
" Ostbhn 300 5% "	82 —	81 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. $3\frac{1}{2}$%	94 50	94 40
Hamburg " $2\frac{1}{2}$ "	84 —	83 80
Londyn " 2 "	113 75	113 65
Paryż " 5 "	44 70	44 65
Monety:		
Dukat ważny	5 42	5 41
20 frank. austr.	— —	— —
" francuz.	9 04	9 03
Srebro	111 40	111 25
Talar pruski	168 75	168 50
LWÓW, 11 maja.		
Akc. banku hip. gal. 100	166 —	164 —
" " krajow. 80	70 —	68 —
Listy zast. galic. 5%	83 25	82 80
" " " 4%	75 50	75 —
" " banku hip. 6%	90 —	89 50
" " włościań 6%	92 75	92 —
Obligi ind. galicyj. 5%	77 90	77 25
Półimperjał ros.	9 24	9 10
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
" papier.	1 55	1 54
WARSZAWA 10 maja.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 36	— —
" Paryż 300 fr. 10 d.	88 35	— —
" Wiedeń 150 złr. 2 m.	96 60	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	96 50
" " warsz.-bydg.	76 —	75 25
" " warsz.-teresp	— —	120 50
Listy zast. serji 1. 4%	92 15	91 85
" " " 2. 4%	91 —	90 70
kupon ubiegły	1 53	— —
" " nowe 5%	91 20	90 90
kupon ubiegły	1 91	— —
" likwidacyjne 4%	77 —	76 70
kupon ubiegły	1 50	— —
BERLIN 11 maja.	talar.	talar
Oblig. kol. rumuń. $7\frac{1}{2}$%	—	53 —

OBWIESZCZENIE.

Dnia 28 maja r. b. odejdzie

POCIĄG SPACEROWY

ze LWOWA do WIEDNIA,

do którego przysiadać się mogą podróżni na poniżéj wymienionych stacyach:

Stacye:	Czas odjazdu. godzina	minuta	pora dnia	Cena jazdy tam i napowrót Wagon III. klassy zł.	kr.	Wagon II. klassy zł.	kr.
Lwów	6	8	przed południem	18	63	27	92
Przemyśl	9	31	przed południem	16	14	24	19
Jarosław	10	37		15	25	22	86
Rzeszów	12	12	po południu	13	93	20	90
Tarnów	3	14	po południu	11	89	17	83
Bochnia	4	33		10	89	16	33
Kraków	Wedle rozkładu jazdy, który można przejrzeć na stacyach kolei północnéj			9	92	14	88
Trzebinia				8	98	13	48
Oświęcim				8	38	12	56
Dziedzice				7	86	11	78
Bielsko				8	12	12	18

Powrót z Wiednia może nastąpić każdym pociągiem (wyjąwszy pociągi pospieszne) do 12 czerwca b. r.

Bilet staje się nieważnym, jeżeli jazda w jakikolwiekbądź sposób przerwaną zostanie.

Każdemu uczestnikowi tego pociągu wolno jest 50 funtów ciężaru jako pakunek tam i napowrót ze sobą wieść.

Dla większéj wygody bilety do tego pociągu spacerowego na dotyczących stacyach już 26 i 27 maja 1872 wydawane będą.

Lwów, dnia 11 maja 1872. (3151)

Dyrekcya wyłącznie uprzyw. kolei północnéj cesarza Ferdynanda.

Dyrekcya ruchu ces. król. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

Otwarcie przestrzeni pomiędzy

PRZEMYŚLEM I CHYROWEM.

Niniejsza Dyrekcya ma zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, iż przestrzeń

PRZEMYŚL-CHYRÓW

3148(1-1)

z pośredniemi stacjami **Przemyśl, Niżankowice, Dobromil i Chyrów** w dniu 8 maja 1872 r. otwartą została.

Wymienione stacje są tymczasowo tylko do przyjmowania przesyłek towarów upoważnione.

Należyte taryfy również już ogłoszonemi zestały.

Wiedeń w maju 1872 r. **Dyrekcja.**

Deski, Forszty jodłowe, sosnowe, dębowe i rozmaity inny materyał drewniany, jednakżeż przedewszystkiem suchy, zakupuje Handel i Fabryka mebli **Kazimierza Henisza w Krakowie.**

Zdatni czeladnicy stolarze, mianowicie do wyrobu mebli, znajdą natychmiastowe pomieszczenie.

Fortepiana, Pianina, tak ze słynnych fabryk saskich, jak i wiedeńskich — **Lustra** — **Meble** — **Wyroby Thoneta** — **Materye na meble** i wszelkie wyroby galanteryjne stolarskie — **Geruchloseny** z maszyneryą i bez téjże — **Materace** sprężynowe, włosiane — **Łóżka żelazne** — **Umywalnie** — **Meble ogrodowe**, i t. d. są do wyboru tak w głównych magazynach przy ulicy Zwierzynieckiéj we własnych realnościach, gdzie i fabryka jest urządzoną; jako też i w handlu w Rynku Głównym Nr. 11, obok Handlu p. Wentzla.

Również jest na składzie **kilkanaście starych skrzypców i violonczel** po bardzo niskich cenach do sprzedania. 2923(1-?)

Kazimierz Henisz w Krakowie.

TEODOR DANESZ

krawiec męzki z Krakowa

będzie miał w **Iwoniczu** przez czas kąpielowy swój skład gotowych wyrobów, jakoteż materyj wełnianych i nicianych. 3117(3-3)

PRACOWNIA TAPICERSKA

WŁAD. PRZYGOCKIEGO,

ulica Floryańska Nr. 370.

podejmuje się wszelkich robót

tapetowania pokoi,

robienia materaców włósiennych i sprężynowych, zakładania firanek, storów, rolet, naciągania dywanów i przerabiania mebli tak w miejscu, jako i na prowincyi.

Przyjmuje wszelkie obstalunki. 2965(1-?)

Ogłoszenie Licytacyi.

W dobrach **Biezdziedza** w starostwie Jasielskiém położonych, pół ćwierci mili od miasta Kołaczyce, zarazem i od cesarskiego gościńca odległych, odbędzie się na dniu 22 maja r. b. i w dni następne, publiczna licytacja z wolnéj ręki, koni roboczych do 40 sztuk, bydła rogatego z jałownikiem holenderskiéj poprawnéj rasy do 50 sztuk, rozmaitych ubiorów na konie, wozów i różnych narzędzi rolniczych, oraz sprzętów domowych za gotową zapłatę.

Biezdziedza dnia 10 maja 1872. 3149(1-3)

ORANŻERYA

w państwie Trzciniey, ¼ mili od Jasła położoném, zawierająca bardzo liczne i rzadkie okazy exotycznych kwiatów i krzewów, będzie z **wolnéj ręki**, tudzież w drodze dobrowolnéj **publicznéj licytacyi** na dniu 13 czerwca rozpocząć się mającéj, wysprzedaną. — Oglądać można w każdéj chwili na miejscu. 3094(3-3)

Examinowana

Nauczycielka Polka

posiadająca dokładnie język francuzki, niemiecki i muzykę, szuka pomieszczenia od 1 lipca r. b. w Galicyi. — Uprasza się o listy frankowane pod adresem: **L. S. Skoki**, poste restante, Poznań. 3139(2-3)

Wit W. Smochowskiego i Sp.

Biuro komisowe

i ajencja powszechna

dla rolnictwa, przemysłu i handlu

we Lwowie

przy ul. Sobieskiego (przedtem Nowéj) pod l. 306 dostawszy wiele nowych majątków pod *bardzo korzystnemi warunkami do sprzedaży*, jest w możności nastręczenia i pośredniczenia w zakupnie tychże i innych po różnéj cenie od 5000 złr. do 600.000 złr. zarazem *poszukuje* innych majątków i realności do *sprzedaży i wydzierżawienia.*

W HANDLU

N. Traum w Tarnowie

pod Nr. K. 2 w mieście,

można dostać każdego czasu jak najświeższych wód mineralnych, czerpanych z źródeł co 14 dni. Przybywają one wprost do handlu mego, mianowicie: **Wody z Marienbadu, Karlsbadu, Francensbadu, Salcerska, Pilznieńska, Seidlicka, Friedriechshall, Szczawnicka, Krynicka, Iwonicka**, itp.

Upraszam o łaskawe uwzględnienie.

3092(1-3) **N. Traum.**

Austryj. Centralne Towarzystwo Budownicze

w Wiedniu,

zawiązane na wzajemności z kapitałem zakładowym

5 milonów złr. wal. austr.,

z których najpierw 2 miliony wypuszcza się,

nastręcza sposobność **posiadania własnego domu, realności, willi itd.** płacącemu co **miesiąc 10 złr. w.** a. i wyżéj, tudzież **20 złr. wstępnego w. a. raz na zawsze. Każda wpłata** przynosi 5 odsetków aż do pierwszego zamknięcia rachunku **i bierze potem udział w całym czystym zysku Stowarzyszenia.**

Oświadczenia o chęci przystąpienia do tegoż towarzystwa z załączeniem pieniędzy, przyjmuje

Jeneralna Reprezentacya austr. centralnego Towarzystwa budowniczego

Wien, Opernring, 21.

2855(10-12) gdzie bezpłatnie wydaje i przesyła się programy, statuta itd.

W Spiskim Pałacu

są do wynajęcia dolne lokalności na na sklepy. Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Feintucha w Szaréj kamienicy w Kantorze Bankowym.

3150(1-3)

MŁOCARNI, młócących na godzinę tyle, co trzech młocków przez dzień — dostawia za 88 złr. w. a. — z poręczeniem i za wypróbowaniem 2807(4-14)

Maurycy Weil jun. w Frankfurcie nad Menem.



F. KERNREUTER

Wien, Hernals, Hauptstrasse 115,

an der Pferdeban.

Sikawki ogrodowe i do gaszenia ognia, węże, wiadra i inne sprzęty potrzebne do gaszenia ognia, wszystkie rodzaje pomp, przyrządy studzienne na każdą głębię z gwarancyą.

Fabryka ma także jak pierwej skład najlepszych **narzędzi i maszyn** potrzebnych dla rzemieślników narabiających żelazem i kruszcem, narzędzia budownicze, kamieniarskie, etc.

Cenniki gratis. 2945(4-12)

!Dotąd niezrównany!

ces. król. **prawdziwy**



wył. uprz. **oczyszczony**

OLEJ WĄTROBIANY

2284(16-16)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek na słabości piersiowe i suchoty, zołzy, wyrzuty skórne, choroby gruczołów, osłabienie, itd. można dostać prawdziwy **flaszka à 1 złr.** albo w moim fabrycznym składzie **w Wiedniu: Bäckerstrasse Nr. 12**, albo w najsłynniejszych aptekach i sklepach korzennych, między którymi są następujące: w **Krakowie** u pp. aptek.: W. Redyka na Małym Rynku, Fl. Sawiczewskiego, F. Gralewskiego, M. Skalskiego, J. Trauczyńskiego, A. Alexandrowicza, i u p. J. N. Waltera kupca. — w **Biale** u p. Erycha Kéler apt., E. Pongratz Syna — w **Bochni** u p. Fr. Reiss apt. — w **Brodach** u p. M. S. Franzosa, kupca — w **Brzeżanach** u pp. Emanuela Mörl, J. Marguliesa kupca — w **Buczaczu** u pp. Kercel i Jezewsby, Franciszka Popowics'a kupc. — w **Czerniowcach** u pp. C. v. Alth, Franc. Krzyżanowskiego aptek. i u pp. Ignac. Schnircha, N. Agopsowicza, Braci Tabakar, Stefanowicza i Assakiewicza, Szymona Merdingera, W. Augustynowicza, kupc. — w **Czortkowie** u pp. Ludw. Noss, wdow. apt. i Markusa Brennholz kupca — w **Horodence** u p. Juliana Neuburg aptekarza i S. B. Offenberger kupca — w **Jarosławiu** u p. Grossfehn i Wahrhaftig kupca — w **Jaworowie** u p. Władysława Lachowicza apt. — w **Kołomyi** u p. M. Bolchewor, Samuel Hermann, Dawid Kramer, J. S. Friedmann, Hersch Chayes kupców — w **Kossowie** u p. Kamila Mordko, kupca — w **Krakowcu** u p. Edwarda Kiernika apt. — we **Lwowie** u pp. S. Ruckera, Ad. Berlinera apt. i pp. A. Horna, Markiewicza & Wojczyńskiego, J. F. Klein wdowy i Rissler'a kupców — w **Monasterzyskach** u p. Lipschütz kupca — w **Mościskach** u p. Samuela Eisenberg kupca — w **Nadwornéj** u p. Taube Griffel kupca — w **Nowym Sączu** u p. S.Lichtmann, kupca — w **Oświecimiu** u p. Grzezickiego apt. — w **Przemyślu** u p. M. Kozłowskiego kupca — w **Rozwadowie** u pp. Süssel Kartagener'a, Leizera Storcha kupców — w **Rzeszowie** u pp. J. Schaitter & Comp. kupców — w **Samborze** u p. Antoniego Kromera kupca — w **Stryju** u pp. Emeryka Boberskiego, D. J. Nussenblatt & Com. kupców — w **Tarnowie** u pp. Sary Wolf Synów kupców.

Na oświatę ludu!

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, 12, ul. Kopernika, (dawniéj **Szeroka**),

wydaje swoim nakładem w polskim przekładzie

DZIEJE POWSZECHNE

Fr. Ch. Szlosera,

z którego to wydawnictwa całkowity czysty dochód, mający wynosić **17 tysięcy złr.**, a w pomyślnym razie przy większym udziale publiczności przeszło **50 tysięcy** przeznacza się na oświatę ludu.

Dzieje powszechne Fr. Ch. Szlosera rozpoczną wychodzić w miesiącu lipcu b. r. i nieprzerwanie będą wychodziły po 2 zeszyty na miesiąc aż do ukończenia dzieła. — Każdy zeszyt zawierać będzie 6 arkuszy druku, czyli 96 stronic dużéj 8ki. — Cena zeszytu oznacza się na **35** cent. tylko.

Przedpłata na całe dzieło z 96 zeszytów, wynosi z przesyłką w Austryi zł. **35.52** w. a. — w Prusach **24** talary — we Francyi **120** franków. — Po wyjściu z druku cena będzie podniesioną do **50** zł. w. a.

Uprasza się o nadsyłanie przedpłaty na całe dzieło, w ten sposób bowiem wiele ułatwi się wydawnictwo.

Przedpłatę można składać częściowo. Płaci się z góry za ostatni kwartał wydawnictwa i za pierwszy, a następnie w każdym kwartale odnawia się przedpłata z wyjątkiem już opłaconego ostatniego kwartału.

Przedpłata kwartalna wynosi we Lwowie **2** zł. **10** ct. — Z przesyłką w Austryi **2.22** — w Prusach **1** talar **15** sgr — we Francyi i innych krajach **7.50**

Uprasza się o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu, a wiele na tem zależy, gdyż dodrukowywanie potem pociąga za sobą osobne koszta.

Prenumeratę przyjmuje się do 1 lipca b. r.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Do Księgarni Polskiéj

2130(2-?) **12, ulica Kopernika we Lwowie.**

DARMO

przesyła na zapytania w listach opłaconych zrobione

profesor matematyki

R. von ORLICÉ

w Berlinie Wilhelmstrasse 5

swoją najnowszą listę wygranych numerów wraz z objaśnieniami swoich przez **umiejętność uznanych i szczęśliwych**

instrukcyj o grze loteryjnéj.

3146(1-3)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.